ROK XII WRZESIEŃ 1938 NR 9

# GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS



ŚW. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS
Mal. art. Bąkowski, Kraków

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Rakowicka 18.
*Red. O. Bernard od Matki Bożej.*

# TREŚĆ

NA CZASIE
*O-is*: Anielska święta . . . . . . . . 306
Św. Teresa — pisarka . . . . . 311
Św. Teresa i Pius XI . . . . . 314
ŻYCIE WEWNĘTRZNE
*S. Teresa*. Życie Mariańskie . . . . . 320
*S. Alicja*: Święć się Imię Twoje . . . 324
Z ŻYCIA
Nawrócony przez św. Teresę . . 310
Wylew serca . . . . . . . . 318
*O-is*: Brat Albert Chmielowski . . . 326
*O-is*: Ku zjednoczeniu . . . . . . 331
POEZJE
*S M-K*. O Siostro nasza! . . . . . . . 305
Mała Droga . . . . . . . . 317
*S. T*. Siewna . . . . . . . . . . 323
RÓŻNE
*O-is*: Refleksy wieczności . . . . . . 319
*Ks. H. Weryński*: Pamięć Apostołki nab. do Ducha Św. . . 338
Kronika karmelit. . 339
Z Deszczu róż . . 341

# KALENDARZYK LITURGICZNY NA MIESIĄC WRZESIEŃ

## Poświęcony czci Aniołów Stróżów

## Intencja: Modlitwa o upokorzenie wrogów Kościoła.

1. C Bł. Bronisławy P. (Pol.), św. Idziego op., 12 braci męczen.
2. P † ś. Brokarda W. [Z.K.] Zdw. W. ś. Stefana
3. S św. Szymona Słupnika, Zenona M., Izabeli. §, Salve *.
4. N. 13 po Św. św. Rozalii P. §.
5. P św. Wawrzyńca Justiniana W.
6. W św. Zachariasza pror.
7. Ś Oktawa Roczn. pośw. Kośc [ZK] Zdw W.
8. C Narodzenie NMP. — II kl., — św. Hadriana, M Abs. Gen. †, 3, 4, 5.
9. P św. Grzegorza M., św. Piotra Klawera ap. murzynów.
10. S św. Mikołaja z Tolentynu W., §, Salve *.
11. N 14 po Św., św. Prota i Jacka męcz. §.
12. P Imienia Marii — Zdw. W.
13. W św. Juliana M.
14. S Podwyższenie św. Krzyża — Zdw. W. [Odnowienie ślubów zakonnych, połączone z odp. zup.]. Zaczyna się Post Zakonny 5 Salve. *
15. C Siedem boleści NMP II kl., św. Nikodema
16. P † św. Korneliusza i Cypriana męcz.
17. S Stygmaty św. Franciszka, św. Hildegardy P
18. N 16 po Św., św. Józefa z Kupertynu W.
19. P św. Januarego i tow. m. św. Konstancji m
20. W Wig. ś. Mat. ap. ś. Eustachego i tow. m.
21. S Suchedni, św. Mateusza ap. i ewang.
22. C św. Tomasza z Wilanowa B. W.
23. P †† Suchedni św. Lina pap M., św. Tekli
24. S †† Suchedni NMP od wykupu niewol. [Zaczyna się nowenna do św. Teresy od D. J.]
25. N 16 po Św., św Alberta Patr. Jerozol.
26. P. ś. Gerarda B M. [ZK.], ś. Cyp. i Justyny m.
27. W św. Kosmy i Damiana męcz.
28. S św. Wacława Kr. M.
29. C św. Michała Archanioła I kl. †. 4. 5
30. P † św Hieronima W. DK., św Zofii Wd i 3 córek męcz.

**„GŁOS KARMELU" KRAKÓW UL. RAKOWICKA 18**
**P. K. O. Nr 407.214. Telefon 165-40.**
Miesięcznik wychodzi pod koniec każdego miesiąca w objętości 40 stron.
Prenumerata roczna: w kraju od 3—5 zł; w Ameryce 1 dol.; we Francji 20 fr; w Czechach 25 kor. we Włoszech 15 lir
Za artykuły niezamówione nie uiszcza się honorarium, rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca. Przedruk art. bez uprzedniego pozwolenia Redaktora prawnie zastrzeżony. Przesyłając ogłoszenia i podziękowania należy załączyć ofiarę na koszta druku.
Za Redakcję odpow. **O. Bernard** od Matki Bożej, za Administrację **O. Paweł** od św. Piotra
Cenzorzy zakonni: O. Jan Kanty i O. Paweł. Cenzor władzy kośc. ks. Dr Karol Kozłowski.
**SALVIS DECRETIS URBANI VIII**
Za pozwoleniem władzy duchownej i przełożonych zakonnych.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.



# O Siostro nasza!

Ty się już cieszysz chwałą wieczystą
W blasku jasności, promiennym czole...
— A my tu jeszcze
Na łez padole
Zdążamy ścieżką stromą i mglistą.

Pragnienia Twoje już się spełniły:
Ty już jedynie żyjesz miłością!
— Nam walczyć trzeba
Z ducha oschłością,
I w boju świętym ćwiczyć swe siły.

Lecz i Tyś przeszła przez walki boje
Z zwycięstw korona Twoja uwita,
Z zwycięstw maleńkich,
Których moc skryta
Chwałą olśniewa dziś Imię Twoje!

Siostrzyczko nasza nam do zwycięstwa
Ty drogę toruj różami swymi,
Wszak niebem Twoim
Dobro na ziemi —
Więc śpiesz nam z pomocą i dodaj męstwa!

Królewno mała, spuść deszcz różany!
Niech listki spadną na serca niwę
Niech miłość wzniecą —
Wichry burzliwe
Niechaj uciszy Twój wzrok — świetlany.

Karmel Krakowski S. M-K.

# Anielska Święta

## Najpiękniejsza z cnót.

Są różne blaski wnoszące w duszę wraz ze swymi promieniami szczęście i uweselenie. Najpiękniejszym z nich to blask niewinności promieniejący z duszy, która pozostała na zawsze aniołem.

Znamy wszyscy spojrzenia dzieci...

Ach, jak miło patrzyć w te oczęta jasne, w których z taką wyrazistością odbija się blask pierwotnej niewinności! Zdaje się nam, że odnajdujemy tam siebie, takimi, jakimi wyszliśmy z rąk Bożych i jakimi powinniśmy wrócić do Niego.

Skądże ten urok dziecięcych ocząt? — bo w nich odbija się blask najpiękniejszej z cnót — czystości.

Wszystkie cnoty są piękne, lecz cnota czystości ma w sobie jakiś niewypowiedziany wdzięk, wynoszący ją ponad inne. To cnota umiłowana przez Jezusa, który z Matki - Dziewicy się narodził i najpiękniejsze z błogosławieństw czystym przyobiecał: *„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają!*[1]). Ta cnota wynosi człowieka do rzędu aniołów, dusze dziewicze są *„jak aniołowie Boży w niebie“*[2]).

Na czym zasadza się cnota niewinności? Na opanowaniu myśli, spojrzeń, pragnień, skłonności nieporządnych ciała i rozkoszy zmysłowych, *bo te rzeczy* — mówi Jezus — *brudzą duszę“*[3]).

W miarę jak człowiek dorasta i rozwija się, odczuwa poruszenia cielesne, skłaniające go do przyjemności zmysłowych, lecz wolą swoją, wspartą łaską Bożą może on zapanować nad sobą, nie zezwolić nigdy dobrowolnie na te przyjemności, zachować w swej duszy kwiat niewinności. Czasem walka jest gwałtowna i zacięta, ale zawsze będzie zwycięska dla duszy, jeśli tylko kocha ona tę cnotę i ubezpiecza się przeciw jej wrogom odpowiednią bronią.

Jako wzór niewinności staje przed nami św. Terenia. Świeżość tej lilii zachwyci nas, woń słodka owładnie nami, a jej przykład wskaże drogę, jaką iść winniśmy w jej ślady.

## Piękna i czysta jak Anioł

Gdy spotkamy dziewczynkę prawdziwie skromną, której spojrzenie proste i niewinne objawia duszyczkę nieskalaną i serce niewinne, mówimy z podziwem: to anioł!

Tę pochwałę najpiękniejszą, jaka być może dla młodej katoliczki zyskała sobie św. Terenia.

Wzrok jest zwierciadłem duszy. Osoba św. Tereni zachwyca nas, bo tchnie z niej anielska niewinność, zdobiąca jej duszę.

---

[1] Mat. 5, 8. [2] Mat. 22, 30. [3] Mat. 15, 20.

Piękność Tereni nie miała nic wyzywającego, nie pobudzała zmysłowości, lecz przejmowała szacunkiem wszystkich, co na nią patrzyli.

„Zdawała się być aniołem, nie tylko przez czystość swej duszy, ale i przez całe ułożenie zewnętrzne“ — mówi o niej jeden ze świadków procesu beatyfikacyjnego.



Św. Teresa w wieku dziecięcym.

Pewna osoba bliska rodzinie Świętej z Lisieux, wyrzekła pewnego razu na jej widok owe pamiętne słowa: „Skądże pochodzi ów wpływ anielski Tereni? Widzę wokół tyle dziewcząt równych jej w piękności, lecz nie ma w nich tego niebiańskiego blasku lśniącego w oczach Tereni“[1]). Nauczycielki Tereni świad-

[1] L. str. 89.

czą, iż była dziewczynką zachwycającą swą prototą i blaskiem niewinności.

Najpiękniejszą pochwałę oddaje jednak Tereni jej Mistrzyni w nowicjacie: „Był to anioł w ludzkim ciele. Rzuciłaby się raczej w największy ogień, niżby się miała narazić na najmniejszy powiew, mogący przyprószyć jej niewinność. Niewinność cechowała jej całe ułożenie, nadawała jej dziwną godność, a równocześnie pewien urok dziecięcy“ [1]).

Z tym blaskiem niewinności szła Terenia przez całe swe życie. W 16 roku swego życia odbyła spowiedź generalną, po której oświadczył jej spowiednik: „Wobec Boga, Najśw. Panny, Aniołów i Świętych Pańskich oświadczam, żeś nigdy nie popełniła grzechu śmiertelnego. Podziękuj Bogu za to, co darmo dla ciebie uczynił, bez żadnej z twej strony zasługi“ [2]).

W dniu swoich ślubów zakonnych, przez które oddała się swemu Boskiemu Oblubieńcowi już całkowicie, następującą prośbę napisała Terenia na kartce, którą zawsze nosiła na swym sercu: „O Jezu, Boski mój Oblubieńcze, spraw, abym nie skalała nigdy śnieżnej szaty, na chrzcie św. otrzymanej. Zabierz mnie raczej, a nie dozwól, abym choćby najlżejszym dobrowolnym grzechem splamiła duszę. Niechaj we wszystkim Ciebie tylko szukam i znajduję! Niech stworzenia będą dla mnie niczym, a ja niczym dla nich“.

Święte pragnienia dzieweczki zostały spełnione. Brewe beatyfikacji oświadcza uroczyście, że Terenia zachowała nienaruszoną białą szatę niewinności, którą otrzymała na Chrzcie św.

Anielska Święta z Lisieux będąc sama niewinną okazywała szczególną miłość do tego wszystkiego, co w jakikolwiek sposób przypominało jej czystość. Niepokalana biel śnieżna, kwiaty lśniące białością, a zwłaszcza lilie były jej radością. „Żaden kwiat nie podoba mi się tak, jak lilia — pisała do swej kuzynki Joasi Guerin. Jagniątka małe, białe gołąbki, dzieci — to również umiłowania anielskiej dzieweczki.

Szczególne nabożeństwo ma Terenia do tych świętych, co się wyróżnili niewinnością. Kocha bardzo Święte Niewiniątka i im poświęca jeden z najpiękniejszych swych wierszy. Od czasu swej podróży do Rzymu nawiązuje serdeczną przyjaźń ze św. Cecylią.

Przed wyjazdem do Rzymu nie miałam do św. Cecylii szczególniejszego nabożeństwa. Ale na widok jej domu, miejsca jej cierpień, uczułam więcej niż uwielbienie, bo — miłość do tej królowej harmonii. Została moją najmilszą Świętą, serdeczną powiernicą. Co mnie w niej nad wszystko zachwycało, to jej zdanie się na Boga, jej ufność bezgraniczna, która sprawiła, że była zdolna wlać miłość dziewictwa w dusze, które zawsze tylko ziemskich pożądały uciech. Święta Cecylia przedstawia Oblubie-

---

[1] An. 1926 str. 115. [2] Dz. D. str. 180.

nicę z Pieśni nad Pieśniami: w niej widzę „chór w hufcach wojennych“ (Pieśń VII.). Życie jej było jednym melodyjnym śpiewem, nawet wśród najcięższych cierpień. Nie dziwi mnie to: gdyż ewangelia św. spoczywała na jej sercu (Officium św. Cecylii), a do niego codziennie zstępował jej Boski Oblubieniec [1]).

Inną umiłowaną patronką Świętej była św. Agnieszka. Trafny wybór Tereni! Kto się zetknął z bibliografią o św. Agnieszce, choćby z taką „Fabiolą“ Wisemana, kto odmówił o niej oficjum z rzymskiego brewiarza, ten odczuwa jakby świeży wiew dziewiczości, płynący od tej cudnej postaci. I Terenia poznawszy tę św. Męczenniczkę, natychmiast ją pokochała, bo samorzutnie odczuła w niej wierną siostrę.

„Zwiedzanie kościoła św. Agnieszki przyniosło mi także dużo pociechy. Św. Agnieszka to przyjaciółka moich młodych lat. Starałam się, ale na próżno, o relikwię tej Świętej, a tak pragnęłam przywieźć ją mojej matce, Agnieszce od Jezusa. Ludzie mi odmówili, ale dobry Bóg ujął się za mną. Maleńki odłamek czerwonego marmuru wysunął się z pięknej mozaiki, pochodzącej z czasów tej Świętej, i upadł mi pod nogi. Nie byłoż to szczególne? Święta Agnieszka dała mi pamiątkę ze swego domu! [2]).

### Mroźny wiew.

Na rabatach i grządkach ukazują się kwiatki, pierwsze kwiatki wiosny. Pięknie wdzięczą się świeże główki kwietne, rozchylają się nieśmiało delikatne płatki, lśnią w słońcu krasne kolory.

Wtem pod wieczór przychodzi zimny wicher północny. Lodowate tchnienie jego w jednej chwili zmraża delikatne kwiaty, które smutnie opadają na błotnistą ziemię.

Takie chwile kryzysu wiosennego przeżywamy dzisiaj.

Idzie przez świat lodowata fala nieczystości, zmrażając swym tchnieniem zabójczym tysiące i tysiące kwiatów niewinności. I wszędzie znajduje obfite żniwo ta zabójcza fala. W wykwintnych kinach i teatrach, w błyszczących salach dancingowych, w ogrodach publicznych, na plażach, na ulicach, przed oknami wystawowymi.

Jakże bezdennie smutny widok przedstawia się wśród dzisiejszego świata oku bystrego psychologa! Ileż spostrzega wokół dusz przedwcześnie zwiędłych, zmarniałych, ukrywających się często pod elegancką powierzchownością!

...Ale nie chcę cię nudzić morałami. Czuję wstręt do tego. Zwracam więc wzrok Czytelnika na anielską postać św. Tereni. Od niej nauczy się każdy jak cenić, jak kochać i jak strzec kwiatu czystości.

### Posłannictwo św. Teresy.

Gdy się zaobserwuje dzisiejszy rozlew niemoralności, jego stopniowy pochód i coraz szerszy zasięg, spostrzeże się, że jakaś

[1] Dz. D. str 114. [2] Dz, D. str. 115.

ukryta ręka kieruje wszystkim celowo, prowadzi uplanowaną z góry walkę z niewinnością. Pierwszym to zepsucie niewiasty, która zawsze była podwaliną życia rodzinnego i ołtarzem pobożności. Zgodnie więc z hasłem jednego z czołowych bezbożników XIX. wieku Henryka Heinego: „By zniszczyć kościół trzeba zawładnąć dzieckiem i zepsuć kobietę" — starają się wrogowie kościoła za wszelką cenę ująć w swe sidła niewiasty. Dzięki kuszącym środkom, którymi się posługują, osiągnęli już wielki rezultat.

Ale jeszcze nie wszystko stracone!

Papież Pius XI. nawołując tylekroć niewiasty chrześcijańskie i młode katoliczki do mężnego oporu przeciw tym zgubnym zakusom wrogów kościoła, wysuwa jasną postać Teresy z Lisieux i wskazuje jej opatrznościowe posłannictwo w obecnej chwili. W tych czasach, gdy wokół rozlewa się nieczystość i ludzie starają się tylko o użycie zmysłowe, postać św. Teresy od Dziec. Jezus jest jakby wizją zachwycającą anielskiej czystości i wyższego duchowego życia"[1]).

I rzeczywiście, z wspaniałego rozwoju kultu św. Tereni widać jasno, że biała Lilijka Karmelu ma szczególne posłannictwo odnośnie do przywrócenia, względnie zachowania niewinności. Jej przykład, jej życie tak proste i dostępne, jej pisma a zwłaszcza „Dzieje duszy" — to lekarstwo zbawienne, zdrowy i odżywczy pokarm dla dziewcząt katolickich. Tylko utkwić wzrok w tej porywającej postaci, w jej ślady dążyć, a na nic zdadzą się wszelkie wysiłki wrogów kościoła.

*(Artykuł ten to urywek z książki p. t. „W jej ślady", która się niebawem ukaże w druku.).*

## Nawrócony przez św. Teresę

**List do Matki Przełożonej z Lisieux z 3. XI. 1932.**

Przewielebna Matko!

Pozwólcie mi donieść Wam, Przew. Matko, o wielkiej łasce nawrócenia, która stała się moim udziałem, a którą przypisuję Św. Teresie od Dz. Jezus.

Jako ubogi wieśniak otrzymałem wychowanie na wskroś religijne u Przew. Ojców Marystów. Licząc dziś lat 50 wyznaję, że choć wiary nie utraciłem nigdy, i co rocznie przystępowałem na Wielkanoc do Sakramentów św., jednak mało bardzo zwalczałem swoje namiętności. Bóg w dobroci swej widział się niejako zmuszony zesłać na mnie ciężki Krzyż. Matka moja, którą w tym roku straciłem, dotkniętą została chorobą umysłową!

Będąc usposobienia gwałtownego, a do tego skłonny do pychy, nie umiałem się poddać upokorzeniom i przykrościom, które po-

---

[1] Dekret Kanon. 29 marca 1925

ciągała za sobą choroba mojej matki. Położenie moje stało się nieznośne, tak, że począłem szukać w nadmiernym używaniu trunków ulgi w swoim cierpieniu. Lecz Bóg miłosierny nie opuścił mię, przydał krzyż do krzyża, zabrał mi ojca i oto znalazłem się sam z swoją chorą matką, nie opuszczającą już łóżka i wymagającą męczących bardzo usług. W miarę jednak, jak Pan cierpienie me powiększał, zwiększał też i pomoc swej łaski.

Jeden z kolegów, znając mą ciężką sytuację, przysłał mi 2 obrazki Św. Teresy od Dz. Jezus, oraz nieco ziemi, zebranej spod pierwszej jej trumny. Przyznam, na swe upokorzenie, że przyjąłem te upominki niechętnie, prawie nawet z pogardą. W zaćmieniu swoim myślałem sobie, że nie mam czasu zajmować się zakonnicami, mniejsza o to świętymi, czy nie. O św. Tereso, przebacz mi! Z jakąż miłością obchodziłaś się ze mną. Dziś rozumiem Twą nieogarnioną miłość dla grzeszników!

Pomimo opłakanego stanu, w jakim się znajdowałem, pomału pokochałem przysłane mi obrazki. Potem przyszło mi pragnienie poznania bliżej żywotu Świętej. Po raz pierwszy przeczytałem Dzieje Duszy z wielkim wewnętrznym zawstydzeniem. Jakież to życie w porównaniu do mego!? — Odczytałem książkę ponownie i oto — za pośrednictwem Św. Teresy od Dziec. Jezus, Bóg udzielił mi łaski, żem całkowicie opanował swe złe namiętności i pokochał swoje cierpienie. Trwało ono lat 12, lecz stało mi się tak drogim, że nigdy nie prosiłem Boga, aby mię od niego uwolnił.

W tym usposobieniu zacząłem się starać o przyjęcie do klasztoru na Brata konwersa, w Opactwie X, dokąd jadę za dni kilka.

Wyznaję jawnie: kochałem bogactwa, honory, szukałem zaspokojenia swojej pychy. Dziś, dzięki światłu Bożemu i opiece Św. Teresy, zrozumiałem, że jeden tylko skarb istnieje: Miłość Boża!

Przewielebna Matko, proszę przyjąć pokorne i pełne uszanowania pozdrowienie oraz wyrazy bezgranicznej wdzięczności względem Św. Teresy od Dziec. Jezus.

*Jan Baptysta B.*

# Św. Teresa od Dzieciątka Jezus — pisarka

„Św. Teresa od Dzieciątka Jezus — pisarka“. Temat powyższy świetnie opracował Armand Pradiel w *„Corespondant“*, z 25 lipca (1932). Czy przystoi wtłaczać w ramy literatury Małą Świętą z Lisieux, która przez życie przeszła jak meteor? Francuski pisarz nie sądzi, by w tym był brak poszanowania i wyłuszcza przyczyny, usprawiedliwiające jego przekonanie. Prawdę mówiąc Terenia nigdy nie myślała o uprawianiu zawodu pisarskiego: „Nie wiem — mówiła — jakie zainteresowanie mieć możesz matko moja, czytając te bezładne myśli. Piszę, co do głowy przychodzi — na los szczęścia zarzu-

cam wędkę pamięci, w strumyku serca mojego i ułowione rybki małe spiesznie przynoszę tobie w ofierze".

Oto jest prawdziwie szczera bezpośredniość. Pozostawiła niefrasobliwe karty przedziwne, barwne. Byłoby błędem nie spojrzeć na nie z punktu widzenia literackiego. Idźmy śladem Jej podróży z Alençon do Włoch. Zwiedza od dołu aż po szczyt katedrę mediolańską w bieli marmurów — i cmentarz mediolański. Rozkoszuje się pluskiem gondoli na lagunach Wenecji. W Padwie czci relikwie języka św. Antoniego, w Bolonii ciało św. Katarzyny. Loretto trzyma ją w więzach czaru swojego. Z radością notuje, że kobiety zachowały wdzięczny włoski strój, że nie naśladują paryskich mód. W Rzymie szczególniejszego doznaje wrażenia w Koloseum i w katakumbach. Entuzjazmem tchną jej słowa. Zachwyca się Neapolem, Pompeją, Asyżem, Pizą, Florencją, nie zapominając o maleńkich przygodach podróżnych. Opis pobytu w Normandii kreśli piórem mistrzowskim. „Wolałam przesiadywać na ukwieconej łące. Myśli moje schodziły głębiej i choć nie wiedziałam, co znaczy „rozmyślać", dusza pogrążała się w modlitwie rzeczywistej. Słyszałam dalekie odgłosy, szept wiatru. Czasem od strony miasta nadbiegały niepewne, tęskliwe dźwięki orkiestry wojskowej. Zdawała mi się ziemia miejscem wygnania, marzyłam o niebie". Tenże temat porusza wielokrotnie. W „Dziejach duszy" czytamy: „Wówczas jeszcze smutniejszy wydał mi się świat i zrozumiałam, że tylko w niebiosach będzie radość żadną nie zawleczona chmurą".

Za czasów pensjonarskich, jedna z nauczycielek pytała małą Terenię, co porabia w Buissonnets, w dni wakacyjne.

— Ukrywam się często w moim pokoju, w pustym kątku, który z łatwością zamykam firankami od łóżeczka i tam... *myślę* — odpowiada uczenniczka.

— Ale o czym myślisz?

— Myślę o Bogu, o krótkim trwaniu życia, o wieczności. Jednym słowem... *myślę*.

Armando Pradiel ukazuje nam uroczą dzieweczkę zmarłą w dwudziestych latach, osieroconą w wieku dziecięcym przez matkę, zawsze jednak wesołą i uśmiechniętą. Oto, jak o tym pisze: „Uśmiech św. Tereni jest najśliczniejszy, a widać go wszędzie, przez cały ciąg jej krótkiego żywota — nie brak go nawet w jej gorącej pobożności". Jako dowód swego twierdzenia cytuje uroczy list, w czasie nowicjatu ułożony: „Bóg Wszechmogący, Stworzyciel nieba i ziemi, najwyższy Władca świata i Najchwalebniejsza Dziewica Maryja, Królowa Dworu niebieskiego zawiadamiają: o zaślubinach duchownych Najdostojniejszego Syna Swego Jezusa, Króla królów, Pana panów z Terenią Martin, obecnie Damą i Księżniczką dóbr w posagu przez nią otrzymanych od jej Boskiego Oblubieńca, a więc: Dziecięctwa Jezusowego i Jego Męki, skąd pochodzą dokumenty jej szlachectwa: od Dzieciątka Jezus i Oblubieńca najświętszego.

W niemożności zaproszenia was na uroczystość Zaślubin, które odbyły się na górze Karmelu 1 września 1890 — z powodu, że dopu-

szczony był li tylko Dwór niebieski — zaprasza się was na powrót do ślubu, jaki będzie miał miejsce jutro, w dniu wiekuistym, w którym Jezus, Syn Boży, przynijdzie i okaże się w obłoku białym, we wspaniałości swego Majestatu, aby sądził żywych i umarłych. Godzina jest jeszcze niewiadoma, przeto w pogotowiu bądźcie i czuwajcie".

Armand Pradiel dodaje:

„Mogłoby to się wydawać cokolwiek sztuczne, ale wiemy w sposób zupełnie niewątpliwy, że nie było żadnej nigdy pozy u świętej Teresy z Lisieux. Wszak ona dosłownie *Tam* żyła".




Pierwszą Komunię św. wspomina w następujących wyrazach: „Czułam się kochana i mówiłam: Miłuję Cię i oddaję się Tobie na zawsze. Pan Jezus niczego ode mnie nie chciał, nie żądał żadnej ofiary. On i mała Terenia poznali się od dawna i rozumieli się nawzajem... Spotkanie nasze dnia onego nie mogło zwać się prostym widzeniem — to było *zjednoczenie*. Nie byliśmy we dwoje. Terenia zniknęła jak kropla wody w toni oceanu. Pozostał tylko Jezus". Przypomina się jeszcze inny ustęp: „Tak — lekko pójdziemy w ślad za Jezusem. Iskry płomieniste w naszych sercach przez niego rozsiane, wino wyborne a mocne, jakie nam pić daje, odsuwają precz z przed naszych

oczu przemijające rzeczy przyziemne, a z ust naszych ulatują westchnienia pełnej miłości!“ Wstępując do Karmelu poetka mistyczna rzuciła okrzyk wesela: „Jedno już tylko mam posiadanie: do szaleństwa ukochać Jezusa. Tak — *miłość* pociąga mnie jedynie“ — i powtarza za św. Janem od Krzyża: „Całe moje ćwiczenie w *miłości* jest“ i dalej jeszcze: „Powołaniem moim Miłość — odnalazłam je nareszcie! Znalazłam miejsce moje w Kościele świętym, a Ty Boże sam mi je dałeś! W pośrodku serca Matki mej, Kościoła świętego będę Miłością!“... Zaiste, liryka przeczystej piękności pełna i w tych dalszych wierszach: „Słowo Przedwieczne! Zbawicielu mój! Tyś jest Orzeł umiłowany miłością mej duszy! Tyś lot swój zniżył aż nad ziemię wygnania i cierpieć i umrzeć chciałeś, aby wszystkie dusze przywabić i rzucić w ognisko wiecznej Miłości... do stóp Trójcy Przenajświętszej! Ty Panie, powróciwszy do światłości Twojej, pozostajesz jeszcze z nami pod postacią bielutkiej Hostii, aby nas karmić Swym Ciałem własnym na tej łez dolinie... O Jezu! pozwól mi powiedzieć, żeś nas ukochał aż do szaleństwa... Jakże wobec szaleństwa Twego miałoby moje serce nie wyrywać się do Ciebie? Jakżeby ufność moja miała granice?“

Wspomnienia i krótkie zapiski dziwnie fantastyczne tryskają prawdą i subtelnością. Słodka Święta dzieweczka jawi się na tych kartach, w całej świeżości, a zwłaszcza w tym niewątpliwie szczerym bezpośrednim ruchu, tak znakomicie odzwierciedlonym w pismach, jakie pozostawiła.

Wziąwszy pod uwagę, że nasza Święta żyła w epoce *symbolizmu* Pradiel mówi: „Jednym z najmilszych wdzięków św. Tereni jest to, że żaden obecny wpływ nie wziął w niewolę jej umysłowości. Nie dziw, że nie znała Verlaine‘a, Mallarme‘go, lub Moreás‘a. Dosyć przeczytać jej wiersze, aby się o tym przekonać.

# Św. Teresa i Pius XI.

**Jak Ojciec św. zaleca nam ufność i nabożeństwo do św. Teresy od Dzieciątka Jezus.**

*11-go lutego 1923* z okazji ogłoszenia dekretu o „prawdziwości cudów“ Teresy od Dz. J.: Pewnym jest, że Głos Boży wraz z głosem ludu zjednoczyły się jakby w boskiej harmonii, by wskazać czcigodną Teresę od Dz. Jezus, lecz Głos Boży pierwszy się ujawnił — nie On to zlał się z głosem ludu, lecz głos ludu poznawszy Głos Boży, poszedł za Nim.

Ten sam Bóg, co wskrzesza olbrzymów świętości i apostolstwa, objawia się nam w tej chwili, jako kształcący w ukryciu i z nieskończoną miłością „miniaturę wytworną doskonałej świętości“ tę pokorną, maleńką i tak dziewiczą Dziecinę...

W tę rocznicę Zjawień w Lourdes, wieńczącą pierwszy rok naszego Pontyfikatu, dzięki składamy Panu, iż raczył wraz z Opieką Dziewicy Niepokalanej, pod której szczęśliwą pieczą wyniesieni zostaliś-

my na stolicę Apostolską, przyłączyć jeszcze obietnice, pochodzące od naszej ukochanej „Gwiazdy", którą jest Teresa od Dzieciątka Jezus — tego „Okazu Świętości i Cudu Cudów".

Jej to polecamy nie tylko naszą biedną i skromną Osobę, nie tylko dzieła ewangelizacyjne, oddane zakonowi karmelitańskiemu, ale wszystkie misje, które tak bardzo drogimi jej były i tak wzniosłymi pragnieniami ją napełniły — a także i cały Kościół św., tę nieprzeliczoną Rodzinę, którą Serce Boże w spuściźnie zlecić raczyło sercu naszemu.

*Z 19-go marca 1923.* Przypatrzmy się Czcigodnej Teresie od Dzieciątka Jezus, prawdziwemu „Kwiatu Miłości", co z nieba przybył na ziemię, by w zdumienie wprawić niebo i ziemię. Jest to serce, jest to dusza tkliwie dziecięca a zarazem apostolska aż do heroizmu. Cała



Po życiu miłości i ofiary. Z uśmiechem zeszła z tej ziemi, bo wiedziała, że idzie po nagrodę.

napełniona, cała przejęta Miłością Bożą i Miłością Jezusa, miłością czułą a mocną, prostą a głęboką, tchnącą dziecięcą ufnością i wspaniałym odbiciem Apostoła i Męczennika.

*Z 29 kwietnia 1923.* Opatrznościowo nazwaną została Teresa *„od Dzieciątka Jezus"* jakby dla uwydatnienia osobliwego rodzaju Świętości, do którego tak gorliwie dążyć miała — tej doskonałości, zwanej „dziecięctwem duchowym". I zaiste jak dzieci spoczywające spokojnie na łonie swej matki, tak sługa Boża rzuciła się cała w Objęcia Opatrzności, podobna w swej prostocie do gołębicy, budującej gniazdko nad brzegiem urwiska; wzrok swój nieustannie kierowała ku niebu, zachowując bez skazy białą szatę chrztu św.

*Z 30 kwietnia 1923.* Oto olśnieni jesteśmy jasnością tej „Gwiazdy“ (chętnie ją tak nazywamy). Ręka Boża wyświetlić ją raczyła na początku Naszego Pontyfikatu, jako zapowiedź i obietnicę ,,opieki, tak szczęśliwie już doświadczonej“. — Cały świat katolicki prawdziwą napełniony jest radością będąc od dawna pod urokiem tego „arcydzieła natury i łaski“.

*Z 14-go maja 1923.* Pełna prostoty i niewinności Teresa, w przedziwnej księdze swego życia, napisanej z posłuszeństwa dla Przełożonych, okazała się „mistrzem“ w praktyce „dziecięctwa duchowego“. Podaliśmy ją wiernym jako wzór do naśladowania, jako przykład wysoce ceniony i godny uwagi.

Wzywaliśmy ją jako naszą Patronkę i Orędowniczkę z powodu tego „deszczu róż“, który, jako obiecała, nie przestaje spuszczać na ziemię.

*Z 19-go marca 1925.* W błog. Teresie od Dziec. Jezus znajdują się wszystkie łaski i cały urok, właściwy „dziecięctwu duchowemu“, którego sam Pan Jezus, rzec by można, był pierwszym Wielbicielem, wskazując nam przez nią drogę do nieba.

*Z 29 marca 1925.* W tych czasach tak pełnych nieobyczajności i bezwstydnej zmysłowości okazuje nam się błog. Teresa od Dziec. Jezus, jako zachwycające zjawienie prostoty i czystości — i wzbija się tak wysoko, w tych cnotach właśnie, które stanowią treść i pełność niewinności: w pokorze i umartwieniu.

*Z 18-go maja 1925.* Mało jest Świętych do tego stopnia uprzywilejowanych przez Boga, i niewielu z nich, tyle złożyło Panu w ofierze, co „Wasza“ i „Nasza“ kochana, mała Święta.

Wczorajsza uroczystość zaznaczyła się wspaniałym tryumfem, którego wspomnienie niezatartym zostanie nawet i w „Wiecznym Mieście“, niezwykłym oglądać podobne dziwy! — Cały Kościół rzymski z wdzięcznością odnosi się do miasta Lisieux.

O jak możne jest wstawienie się małej Teresy, która stała się dzisiaj już „wielką“, świętą Teresą!“

Jakże wspaniałą a subtelną jest interwencja Opatrzności Bożej! Podaje nam ona drogę do Zbawienia, przez tę drugą Joannę d‘Arc, jaśniejącą w chwale niebieskiej.

*19-go maja 1925.* Widzieliśmy cuda, które Bóg zdziałał przez Dziecię. Kosztowaliście z nami owych słodyczy niebiańskich podczas ubiegłych uroczystości. Zdawało się, że niebo schodziło na ziemię, a ziemia do nieba wstępowała!...

*21-go maja 1925.* Uroczystości Kanonizacyjne napełniły Ojca św. niewymowną pociechą i podniesieniem ducha. „Czuliśmy się szczęśliwi — mówił — „mogąc się przyczynić w obliczu świata całego, do wsławienia Waszej i Naszej Świętej. Niechże Ona, tak pełna niezrównanej miłości, opieką swą otoczy całą rodzinę Karmelu i coraz bardziej płodną ją uczyni w zbożne dzieła“.






IX.

Lecz obok tylu zbrodni, za grzesznych miliony,
Ileż dobrego czynią bohaterscy święci.
Idą na śmierć ofiarną, w wierze nieugięci,
Byle Bóg zmazał winy i był uwielbiony.

Dziecko widzi, jak gromy i błyskawic blaski
Spuszcza ze swego tronu Stwórca obrażony,
Lecz wybrani, męczeństwem gniew zmieniają w łaski.

To poświęcenie życia za ludzkości winy
Jest wzniosłe, lecz są inne poloty duchowe,
Dla dusz słabych przystępne, nie takie surowe. —
Czuje, że szukać trzeba łatwiejszej ścieżyny.

Więc nasza mała Święta zapytuje z wiarą:
»Boże! Którędyż mam iść? Usłysz głos dzieciny,
Która pragnie miłości Twej zostać ofiarą!?



# Wylew Serca

Z obfitego źródła wytryska wartki czystością kryształu mieniący się potok.

Miło spojrzeć na jego toń przeźroczystą, miło podziwiać mieniące się srebrną pianą jego fale, miło słuchać jego tajemniczego szemrania...

Jak ze źródła tak i z serca ludzkiego wypływają strumienie, potoki uczuć.

Jeżeli serce jest czyste — będą wypływały z niego kryształowe strumienie uwielbienia Boga. Jeśli jest brudne, pogrążone w niskich skłonnościach — brudną falą wypływać będą zeń uczucia. Bo powiedziano słusznie: „Z obfitości serca usta mówią".

Bądź więc podobna Bogu, duszo moja, bo On Bóg mój i wesele moje! (Ps. 61). Wylewam przed obliczności ą Jego prośbę moją...

Lecz żeby ta prośba została przyjęta, musi wyjść z serca pokornego. Żeby uwielbienie moje godne było majestatu Bożego, musi z serca czystego wypływać.

Duch jest Bóg i w duchu trzeba Go wielbić!

Wylewajcie więc przed Nim serca wasze! (Ps. 61).

# Refleksy wieczności

Miękka murawa rozpościela się puszystym kobiercem. Zielone zagaje szumią tajemniczo.

Porusza się z lekka olbrzymia korona starego dębu, powolny, pełen namaszczenia hymn szeleści w jego liściach...

Tak modlił się już dziesiątki lat, setki lat — tak modliło się tutaj z dawien dawna wszystko. Komu się modliły te miękkie murawy, te zasłuchane stokrótki, te szumiące zagaje, to szeleszczące listowie?

Komu?

Temu, który je stworzył, który rozlał w nich życia bujny rozrost i rozkwit barwny.

Wsłuchany w symfonię, w poszum tej modlitwy drzewnej, kwietnej i trawnej podnoszę wzrok ku górze.

Lecą białe chmurki, jak baranki po łące lazurowej — lecą i lecą bez końca...

Dokąd lecą?

Jaki jest kres ich wędrowania? — co się znajduje nad nimi w tej bezbrzeżnej błękitności?

Rozum się wysila, przypomina sobie filozoficzne ujęcie kosmosu, astronomiczne systemy planet i słońc, plejady gwiazd... lecz cóż to wszystko jest?

...Za tym wszystkim co się znajduje?

Jak jasny promyk wpada do głowy to przypomnienie z lat dziecięcych: mały chłopczyna podnosił swe modre oczęta i patrzył, patrzył nieraz całymi godzinami w lazurowy błękit i myślał co tam jest?

Leciały białe chmurki, jak baranki po lazurowej łące, szumiały cicho drzewa, poświata słoneczna barwiła niebo i ziemię, a on myślał co tam jest?

Przestrzeń. Bezmiar, Nieskończoność, „Coś“ olbrzymiego, „Coś“ nie mającego kresu — „Coś“ bezbrzeżnego...

O tak, Nieskończoność — Bóg!

Ten Bóg, Który musi wszystko ogarniać i wszędzie być! I w tym szumie drzew i w pięknie tych puszystych muraw i w wsłuchanych i zapatrzonych kwiatach, a najpierw już w tej nieskończonej błękitności.

I dziecię... znalazło tuż przy sobie Boga... uczuło się pogrążone w Jego objęciu...

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

I teraz też najlepiej odczuwam Boga w tym dziecięcym pojęciu, w dziecięcych myślach i uczuciach.

To są refleksy wieczności odbite w duszy dziecka...

*o — is*

---

# Życie mariańskie

Narodzić się, to rozpocząć życie, cały długi szereg istnienia poprzez godziny, dni, lata całe.

Wszystko i wszystkich Bóg stwarza. On Jeden, jako Był Sam w Sobie, mocen jest udzielić istnienia swoim stworzeniom.

Bóg nic nie stwarza bez głębszej myśli, wszystko ma służyć Jego większej chwale, to jedyny cel wszelkiego stworzenia.

Narodzenie każdego człowieka było w myśli Bożej od wieków i każda istota ludzka ma przez Boga przewidziane zadania do spełnienia.

Narodzenie Matki Najświętszej stoi ponad wszelkim innym. Nie tylko dlatego, że z Nią przyszła na świat pierwsza i jedyna Niepokalana dusza, najbardziej zbliżona do obrazu i podobieństwa Boga, ale i dlatego, że z narodzeniem Najśw. Dziewicy łączy się bezpośrednio boskie Macierzyństwo, a więc i dzieło odkupienia.

Jak zachwycająco piękna była dusza Maryi od najwcześniejszego dzieciństwa, o tym dowiemy się od aniołów, jeśli wraz z nimi po śmierci będziemy oglądać twarzą w twarz naszą Niebieską Panią i Królową.

Piękność tej wybranej duszy była w chwili jej przyjścia na świat wiadomą tylko Bogu i niebu. Świątobliwi rodzice Najśw. Dziewicy nie domyślali się nawet, jak wielki skarb powierzył Bóg ich czułej opiece.

Maryja Panna narodziła się z woli Bożej, ażeby zapoczątkować dzieło zbawienia, przybliżyć Królestwo niebieskie. Łaska boska, towarzysząca jej urodzeniu miała róść wraz z nią. I oto mamy pierwszy na ziemi wzór *życia wewnętrznego*. Zapoczątkowane przez Matkę Jezusową miało ono stać się udziałem mnóstwa dusz ludzkich, którym Bóg wszystkimi czasy udzielał i udziela darów szczególnych, ażeby już tu na ziemi przeżywali przedsmak rozkoszy niebieskich.

Żyć wewnętrznie —to współpracować z łaską, być jej wiernym na każdą chwilę. To jest nasze zadanie, a pomnożenie łask daje już sam Bóg, jako nagrodę za naszą wierność.

Matka Najśw. nie posiadała wszystkich cnót od urodzenia, ale zawsze była pełną łaski, bo zawsze pełniła to, co Bóg chciał, co jej przez wewnętrzne natchnienie lub okoliczności zewnętrzne objawiał.

Cnoty Maryi Panny są tak liczne i heroiczne, że trudno o nich mówić w paru słowach. Miarą ich wielkości jest nagroda niebieska, wyniesienie Jej ponad aniołów, uwielbienie ciała po śmierci i wreszcie ukoronowanie w niebie.

Do takiej świętości szła Maryja dzień po dniu, dopełniając piękność swej duszy i osiągając najwyższą miarę miłości.

Piękna była jako dziecię, piękna jako Matka Jezusowa, piękna ze Swym osamotnieniem w Nazarecie, ale najpiękniejsza, kiedy stanęła pod krzyżem Jezusowym.

I oko Jej Boskiego Syna, które zawsze z najczulszą miłością na Nią spoglądało, spoczęło na tej Matce ukochanej z niewysłowioną radością w chwili strasznego konania. I wtedy z bielejących ust Zbawiciela padły pamiętne słowa: „Matko, oto Syn Twój“. Ostatni testament Syna, bolesny, ale



Maryja — Dziecię.

stwierdzający mocą Boską, że dusza Maryi dojrzała do Macierzyństwa całej ludzkości. Bóg — Ojcem, ona — Matką, podniesiona niemal do godności Boga samego.

Maryja po raz drugi wówczas się narodziła, tylko nie sama miała już żyć i dojrzewać, ale jej dzieci ukochane przez Nią i w Niej. To drugie narodzenie się Matki Najśw. jest już całkiem duchowe i łączy się ściśle z narodzeniem jej w duszach ludzkich.

Od chwili Wniebowstąpienia Pana Jezusa cześć do Maryi coraz bardziej się rozszerzała i doszła do olbrzymich rozmiarów po Jej cudownym Wniebowzięciu. Istnieje całe mnóstwo sposobów czczenia Matki Jezusowej przez modlitwy i nabożeństwa. Ludzie mieli i mają wielką ufność w Jej moc u Boga. Ale Maryja pragnie czegoś więcej. Jak każda dobra matka chce dzieci swe widzieć tam, gdzie sama jest, t. j. w niebie. Dlatego z woli Bożej wybiera sobie dusze, które chce koniecznie doprowadzić do większej szczęśliwości po śmierci, odziewa je Swą szatą — szkaplerzem św. i obiecuje nigdy ich nie opuszczać. W zamian żąda od tych wybranych dzieci, ażeby przez życie szły wiernie Jej śladami. Chwila cudownego wybraństwa, otrzymania szkaplerza św. — jest *narodzeniem się do życia na wskroś maryańskiego.*

Mamy więc znów narodzenie, czyli początek istnienia, które chcąc żyć — musi trwać. A życie to ma polegać na niesieniu słodkiego, ale jakże czasem bolesnego jarzma.

Dla Synów i Córek Karmelu dzień Narodzenia Najśw. Maryi Panny jest więc szczególnie ważny. I jeżeliśmy dotąd nie rozumieli dobrze, lub zaniedbywali się w życiu maryańskim, to rozpocznijmy teraz to życie i *żyjmy Jej życiem:* w modlitwie nieustannej i skupieniu — by usłyszeć głos Boży i pójść za Jego Wolą; w zaparciu się siebie, ciągłej, doskonałej pracy, pokucie sięgającej do największych głębin ducha i normującej, jak przystało na dzieci Karmelu, potrzeby ciała; znosząc wzgardę ludzi, zapomnienie, poniewieranie, prześladowanie, tęsknotę za niebem i rozstanie czasem z Jezusem, a wszystko to, by Bóg miłosierny, za wierność w tych małych rzeczach udarował nas męstwem, które by pozwoliło dojść do szczytu, do zupełnego ukrzyżowania ducha, myśli, uczuć, woli i ciała, jeśliby tego było potrzeba. Wtedy dopiero zasłużymy na to, żeby Pan Jezus w chwili naszej śmierci — wskazując na nas z nieba powiedział Matce Najśw.: „Oto syn Twój". A ta ukochana Matka z miłością mogła ciało i ducha zdjąć z krzyża i złożyć własnoręcznie w malutkim, cichym grobie — Najśw. Sercu Jezusowym.

To jest wzór naszego życia maryańskiego. Narodziliśmy się duchowo w Karmelu nie po co innego, jeno żeby umrzeć i by ta śmierć nasza zewnętrzna, stała się, jak i u Maryi Panny, *największym naszym Apostolstwem* i jedynym sposobem szerzenia Królestwa Bożego na ziemi.

Mamy iść za Królową Apostołów, która nie pouczała słowem — lecz jedynie przykładem, swą nieustanną modlitwą wypraszała hojne dary wszystkim potrzebującym. I stała się Królową Apostołów właśnie przez Swą ukrytą przed światem świętość, wiadomą tylko Jezusowi.

Dziś gdy nawoływania do pracy dla Boga i Kościoła nie ustają, musimy i my swą cegiełkę do budowy Królestwa Bożego przyłożyć. Ale jak na wierne duchowi karmelu dzieci jego przystało, porzućmy pragnienia pracy i działania zewnętrznego, a wszystkie nasze usiłowania zwróćmy na urobienie świętości duszy. Pracujmy w ukryciu, odosobnieniu jak największym; nasz ideał — to ukryte życie Maryi w Nazarecie, codziennie najprostsze prace doskonale wykonane, a dusza nieustannie przebywająca u Stóp Jezusowych, ażeby usłyszeć Jego rozkazy i spełnić je.

Do takiego, nieznanego światu życia trzeba się nam narodzić w naszym III Zakonie.

Prośmy nieustannie, jak Maryja, o przyjście Królestwa Bożego na ziemię, prośmy, ażeby Pan posłał robotników na żniwo Swoje, ale nie pragnijmy sami być tymi robotnikami.

Pan Jezus przyjmie nasze ukrycie, prace, modlitwę i ofiarę i ześle Apostołów na żniwo Swoje, a nasze pośrednictwo „będzie ukryte z Chrystusem w Bogu".

*S. Teresa od Jezusa z III Z. k. b.*

## Siewna

Hen nad polami zoranymi
Mgieł się rozsnuła srebrna siatka...
Błogosławieństwo niosąc ziemi,
Idzie Najświętsza Boża Matka.
Po szarej cicho stąpa roli
Litośnie patrząc w ziemię czarną,
By ulżyć ludzkiej ciężkiej doli —
Rzuca, złociste, pełne ziarno.

— — — — — — —

Po świecie chodzi »Siewna Pani«
I rzuca w dusze łaski ziarno
By plon przyniosło Bogu w dani
Samemu sobie ubumarło,
I by w miłosnej Mu ofierze
Oddało rolę serca swego...
Maryja Jezusa wzrostu strzeże
W ołtarzu duszy ukrytego

— — — — — — —

Po szarych skibach stąpa cicha
Przesłodka Matka Boża;
Na miedzy świerszczów gra muzyka
Gaśnie wieczorna, złocista zorza.

Łódź, 1938. S. T.



# Święć się Imię Twoje!

Jeśli ziarno w ziemię wrzucone nie obumrze, samo zostaje: —
lecz jeśli ubumrze, stokrotny owoc przynosi. (Jan XII, 20, 26.)

Jesienne szarugi skalały ziemię... przeleciały nad nią ostre wichry szalonym huraganem... i oto — w przeddzień nowego lata leży uśpiona, cicha, czekająca Bożych wyroków.

I oto leży jak źdźbło przetlałe, okrwawiona, przesmutna, w gwiazdy wieczności nocą zasłuchana...

Dokoła cichość nocy niezgłębiona snuje sen bólu, śmierci, milczenia...

Lecz w głębi owej przerdzawionej roli, w omroczonym niemym bólem sercu, ziarno żywotne tkwi jestestwa rdzeniem. Ciszy mu trzeba, ciszy i ciemności, w najgłębszych tajniach matki-rodzicielki.

Światło dziś jeno spalić by je mogło, spalić, lub zmienić w dziwnego potwora, który by święcił własne zwyrodnienie...

A idzie chwila przed wieki znaczona, co uśpionemu niesie światła zdroje: co kiełkiem ziarno wyrwie z ziemi łona:
W tym przebudzeniu:

Święć się Imię Twoje!

— — — — — — — — —

Z powrotem wiosny słońce upieści zielone listki i w cichą noc majową rozwite kwiecie. Gdy w obleczeniu słonecznym przyjdzie urocza ze swą złotą przędzą i miłość swoją rozprzę-

dzie po ziemi, wnet soki życia wleje w istność całą, ale nie wytworzy z niej owocu jeszcze: bo dziś ten owoc na słonecznej jaśni, pod żarem przedwczesnym zrobaczeć — by gotów i gotów święcić własne swe zepsucie.

Idą na ziemię lipcowe spiekoty, za nimi burze i upalne znoje: młodziuchne kwiecie strącą słońca groty.
W tym znicestwieniu:

Święć się Imię Twoje!

— — — — — — — — —

Leje się żar słoneczny z nieba. Opuszcza głowę mdlejący kwiat. Lecz żadna kropla rosy nie zwilży trawionej męką pragnienia ziemi. Więc ginąć zda się w upalnej pożodze istność roślinna. Ale to jeno śmierci pozór blady: śmierć to na życie, które owoc rodzi.

Owocu tego nie mogą dziś skosztować jeszcze niczyje usta, boby — zatruły przedwczesnym dotknięciem — gotów święcić okropne dzieło śmierci.

A od północy już wicher się skrada, słoty jesienne wiedzie na podboje: wyschła łodyga słoni się i pada:
W tej śmierci — święć się,

Święć się Imię Twoje!

— — — — — — — — —

Przeklęte ziarno, co rozwite w kwiecie, dla siebie kradnie blaski z nieba wzięte: gdy wicher pański ze świata je zmiecie, struty da owoc przeklęte!!. przeklęte!

— — — — — — — — —

Siewco ty Boży!.. Święć się Imię Twoje, wśród ziarn tej ziemi, jak wśród gwiazd na niebie: zabłyśniesz słońcem, czy śmierci dasz znoje,

dla Ciebie owoc niech będzie: dla Ciebie!

S. Maria-Alicja ze Zgr. Niepokal Pocz. N. P. M.

---



---

# Brat Albert Chmielowski

**Wierny uczeń św. Jana od Krzyża.**

(ciąg dalszy)

„Gdy dusza jest mężna — pisze św. Jan od Krzyża — spoczywająca całkowice w Bogu, nie mogą zbliżyć się do niej upiory nocne, ani szatani swym mrokiem przyćmić jej blasku, ni zaniepokoić jej swymi atakami. I żadna rzecz nie wzrusza jej ni dręczy, gdyż wyszła już ze wszystkiego, przebywając jedynie w Bogu, w którym używa najgłębszego pokoju, kosztuje wszelkiej słodyczy, uwesela się rozkoszą w takim stopniu, na jaki tylko pozwala to życie ziemskie. I do niej odnoszą się słowa, które wyrzekł Mędrzec: „Dusza spokojna i bezpieczna jest jak ustawiczne gody". Bo jak na godach jest obfitość najlepszych pokarmów i słodkie dźwięki muzyki, tak i w tej uczcie, którą dusza znajduje w sercu Oblubieńca, kosztuje największych rozkoszy, napawa się najcudniejszymi melodiami. Gdy dusza osiągnie ten pokój Boży, który, jak mówi Kościół, przewyższa wszelki umysł, nie znajdzie dostatecznych słów i wyrażeń, by o nim mówić".

Czyż to nie słodka nagroda za poniesione trudy, za zaparcie się i trudy poniesione dla osiągnięcia doskonałości?

Te słowa św. Jana rozwiązują nam zagadkę owego cudownego spokoju, z jakim Br. Albert przeprowadzał dzieło Opatrzności. Żadnej gorączkowości, żadnej hałaśliwej, niepokojącej krzykliwości, ale opanowane, nie wychodzące z równowagi nawet w najkrytyczniejszych chwilach spełnianie dzieła miłosierdzia.

— „Po co się niepokoić — mawiał do zbyt przejętych jakąś sprawą Sióstr — wszak Bóg w nas, a my w Nim, a poza tym wszystko takie mało znaczące".

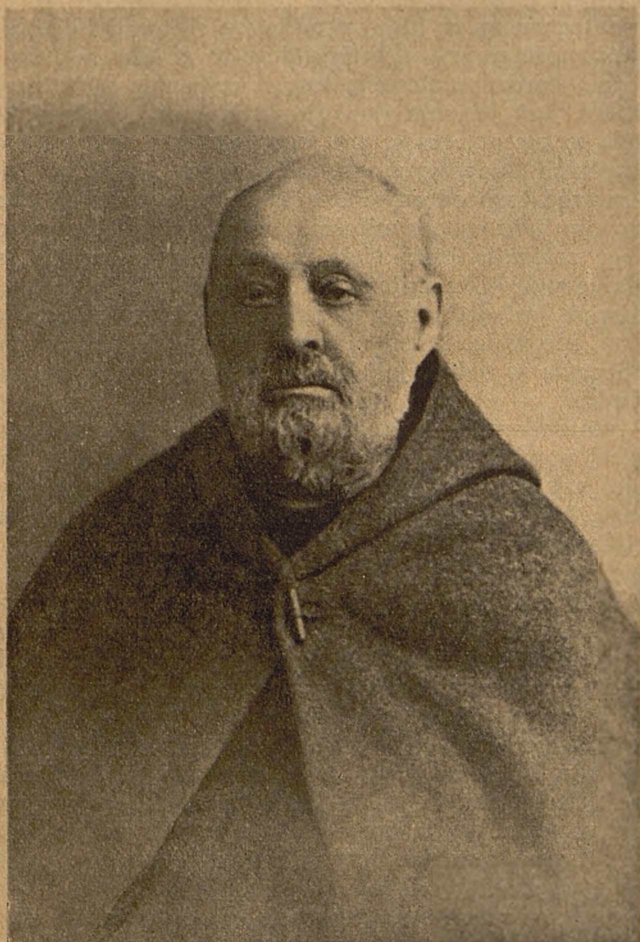
Jego głęboki spokój i zatopienie w Bogu sprawiały, że zawsze uspakajał swych Braci i Siostry słowem lub pismem.

„Pan Jezus chce dla Siostry być taki dobry, jak matka, pisze do S. B., jak najbliższy przyjaciel zawsze wierny, jak ojciec i opiekun, który o najmniejszej potrzebie dziecka pamięta, jak niewinne dzieciątko, co rączki wyciąga i oddaje się na łaskę i niełaskę, byleby Je wziąć — i tylko taki chce być Pan Jezus dla Ciebie".

„Diabeł głupoty przynosi — pisze Br. Albert w innym liście — udręczenia, Pan Bóg zaś jest Dobroć — nikomu serca nie zatruwa. Proszę Cię, miej zupełną ufność w Opatrzność Boską, która wszystkim zarządza i dziecka pilnuje, jak źrenicy swego oka. Gdyby nie to, już by szatani dawno dziecko rozszarpali".

Zażywając w duszy tak niezmąconego pokoju i wokoło siebie roztaczał ten Boży pokój, wsparty na ufności Bożej. „Niech się Siostra nie troszczy, bo to jest niedoskonałość i pokusa „troszczyć się".

Innym razem pociesza Siostrę pokusami udręczoną wewnętrznie. „Tak zawsze bywa osobom duchownym i wierzę, że kogo Pan Jezus sobie wybrał, temu i sto piekieł nie zaszkodzi. Dziecko słabiutkie, ale w Panu Jezusie bardzo mocne". Szczególniej bolało Sługę Bożego, gdy osoba zakonna z powodu niepokojów



Brat Albert

wewnętrznych czy skrupułów opuszczała Komunię świętą. „Bratu Starszemu przykro, że najnędzniejsze diablisko byle co szepnie do ucha i to wystarcza, żeby się chcieć za diabła spowiadać, sama się mieszać, księży kłopotać i od Komunii świętej się odstraszać, zamiast polecieć, co prędzej jak ptaszek do Serca Jezusowego się przytulić".

W zjednoczeniu z Bogiem rozpłomienia się dusza coraz to więcej najczystszą miłością Bożą. „Staje się wtedy — mówi św.

Jan — tak bliską Bogu, tak zlaną z Nim w miłości, jak kawałek drzewa rzucony w ogromny ogień i tak ogarnięty i przetrawiony jego płomieniem, iż staje się sam ogniem".

I takie dusze najgodniej uwielbiają Boga, najwięcej pomagają ludziom, stają się podwaliną Kościoła Bożego, ziarnem gorczycznym wszystkich największych dzieł Bożych.

Tłumaczy to prześlicznie św. Jan od Krzyża:

„I o tym najgłębszym ogniu miłości żarzącym się w samym środku serca duszy, w którym odczuwa się najdelikatniejszą rozkosz, któż może godnie mówić? Odczuwa go dusza jakby ziarnko gorczyczne, bardzo maleńkie, lecz niezmiernie żywotne i rozpalone, które jest właśnie punktem zranienia, gdzie objawia się moc ziela leczącego, czuje, jak jego działanie rozlewa się słodko po wszystkich duchowych arteriach duszy, według jej władz i sił. A wśród tego odczuwa ona takie potęgowanie i wzrastanie żaru, a z nim taki ogrom miłości, iż zdaje się jej, że oceany ognia miłosnego zalewają całkowicie wszystkie przestrzenie jej duszy napełniając wszystkie miłością. I zdaje się wtedy duszy, że cały wszechświat jest jednym morzem miłości, w którym ona jest zatopiona, nie widzi kresu ni miary, gdzie się kończy ta miłość, gdyż odczuwa w sobie, jak już mówiliśmy, żywy punkt i ognisko miłości.

O tym szczęściu, którego wtedy dusza doznaje, nie da się nic więcej powiedzieć, tylko to, że czuje wtedy, jak trafnie porównane jest w ewangelii królestwo niebieskie do ziarna gorczycznego, które przez swą moc wielką, chociaż maleńkie, urasta w wielkie drzewo. Widzi bowiem jak ogromny ogień miłości rodzi się z tego punktu ognistego w sercu duszy.

Mało dusz dochodzi do tego stanu, lecz niektóre doszły, zwłaszcza te, których wpływ i duch miał się rozlać na dziedzictwo ich dzieci. Daje bowiem Bóg rodzicom w pierwocinach ducha te bogactwa i zasoby, według większego lub mniejszego dziedzictwa, jakie mają przekazać potomstwu".

Te ostatnie słowa wskazują nam, że zapewne i Br. Albertowi dana była ta łaska. Bo czyż on nie miał stać się „Ojcem w pierwocinach ducha swych Zgromadzeń?" i czy „jego wpływ i duch nie miał rozlewać się na dziedzictwo jego"... na jego dzieci duchowne? Czymże one by były w przyszłości, gdyby ich Ojciec nie miał tych zasobów ducha?

Tak więc w ogólnych zarysach przedstawia się droga ascetyczno-mistyczna, którą przeszedł Br. Albert za swym mistrzem duchownym św. Janem od Krzyża.

O życiu modlitwy Br. Alberta łączącym się ściśle z tą drogą napiszę w następnym zeszycie; teraz jeszcze wspomnieć należy o łączności Br. Alberta z Karmelem.

Kochając tak gorąco św. Jana od Krzyża, Ojca Karmelitów bosych, musiał się Br. Albert i do nich zbliżyć. Zbliżenie to było bardzo zażyłe i serdeczne. Gdy Brat Albert zaczynał w Krakowie

swe dzieło, przeorem klasztoru Karmelitów Bosych w Czerny pod Krakowem był Sługa Boży O. Rafał Kalinowski. Sława tego świętego męża, choć się ukrywał jak mógł, rozchodziła się coraz szerzej, i w Krakowie miał wielu wielbicieli. Pociągnięty tą sławą świętości O. Rafała, a równocześnie tym, że jak on i tamten był powstańcem i tamten jak i on szukał długo drogi życiowej — udał się doń Br. Albert w sprawach swej duszy.

Musiał dużo skorzystać, skoro odwiedziny powtarzały się raz i drugi i wreszcie przemieniły się w słodką przyjacielską zażyłość.

Widywano nieraz tych mężów świętych przechadzających się w ogrodzie uroczystego klasztoru w Czerny. Jeden wysoki i wychudły w szorstkim habicie karmelity i w sandałach na bosych nogach, drugi niemniej wysoki, lecz nieco tęższy w szarym ubogim płaszczu albertyńskim, nieco utykający na drewnianej protezie... Ich poważne, skupione postacie na tle białych murów dawnego eremu, ich twarze ascetyczne, tchnące świętością robiły wrażenie, że to jakieś zjawy z średniowiecza... I rzeczywiście oni swą potężną duchowością jakby wskrzesili w naszych czasach ideał doskonałości Świętych z średniowiecza, rwących się wzwyż strzelistymi wieżycami gotyków.

Często do tych dwóch dołączała się trzecia postać — O. Wacław Nowakowski, kapucyn, jak oni dwaj — powstaniec, jak oni szukający uświęcenia pod ostrym zakonnym habitem.

Przez to zbliżenie się do O. Rafała Br. Albert poznał ducha Karmelu i wiele z niego przejął dla swego Zgromadzenia. Karmel w ogóle ze swym życiem i duchem był bardzo drogi Br. Albertowi. Odjeżdżając razu pewnego z Czerny i żegnając się z Ojcami, powiedział: „Jak szczęśliwi musicie być Ojcowie, w tak cudownie pięknym zakonie!“.

Karmelitanki Bose cenił bardzo. Miał tam dobrą znajomą, przyjaciółkę i powiernicę M. Teresę Małgorzatę od Najśw. Sakramentu (córkę Lucjana Siemieńskiego, którego dom był jakby domem rodzinnym Br. Alberta przez długi czas). Zachodził dość często do Karmelu, by — jak mawiał, nabrać oddechu w tym przybytku modlitwy. Przyjmowały więc nieraz progi Karmelów krakowskiego i lwowskiego tę czcigodną szaro odzianą postać, by wchłonąć nieco z jego świętości, a on nawzajem, by się rozmiłowywać coraz więcej w kontemplacji i całkowitym poświęceniu tchnącym z murów Karmelu.

Trzy zwłaszcza podstawy moralne dla swych Zgromadzeń wziął wprost z ducha Karmelitańskiego: milczenie, samotność i formę ascezy. Pewnego razu prosił O. Rafała, by mu podał najlepszy środek do zachowania skupienia zwłaszcza u Sióstr narażonych na rozproszenie z powodu nawału pracy i zajęć.

— „Niech zachowują o ile możności jak najwięcej milczenia, a praca im nie przeszkodzi w skupieniu“ — była odpowiedź O. Rafała.

Za tą radą poszedł Br. Albert wiernie i zaprowadził w swym Zgromadzeniu nie tylko rano i wieczór, ale i w ciągu dnia ścisłe godziny milczenia.

— „Żyjecie wśród świata, chodzicie pomiędzy ludźmi, ale duchem macie być karmelitankami“ — powtarzał często Siostrom. Żądał Sługa Boży, aby poza rekreacją południową i wieczorną, panowało w domach jego Zgromadzeń milczenie i ogólna cisza, co nawet poza furtą w drodze miano przestrzegać, a tylko w razie potrzeby do siebie lub do drugich przemawiać. Nie dał Br. Albert Siostrom spuszczonych welonów, jak mają Karmelitanki, nie oddzielił Braci od świata, bo jak mówił: „Skrajna nędza ubogich i zakaźne choroby nieszczęśliwych, którymi się opiekują są dla nich jakoby murem i kratą, która ich oddziela od świata, a pobyt ustawiczny w środowiskach nędzy ludzkiej, jest dla nich kryjówką, gdzie mogą być schowane i nieznane, jak w gęstym lesie na puszczy, lub w samotnym klasztorze pustelniczym“ — lecz żądał skupienia wielkiego.

Dla ułatwienia i ugruntowania Braci i Sióstr w życiu zakonnym, pozakładał Br. Albert dla nich domy pustelnicze wśród gór i lasów na Kalatówkach w Zakopanem, osadzał ich także w cichych domkach po zapadłych wioskach, wśród ogrodów, pól i lasów: w Bruśnie, Prusiu, Monasterku i Zgorajszczyźnie, aby zdala od gwaru światowego, mogli, jak to czynią pustelnicy i eremici, oddawać się swobodnie ćwiczeniom pobożnym i w skupieniu, pracy, modlitwie Bogu szczerze służyć, a przy tym nieco wypocząć i zrujnowane zdrowie odzyskać dla dalszych prac.

Idea tych pustelni też wyszła z Karmelu. Oto jak było.

Pewnego dnia O. Rafał, będąc w Krakowie, jako spowiednik karmelitanek, spotkał Br. Alberta bardzo wyczerpanego fizycznie i duchowo. Nie namyślając się dużo wziął go z sobą do Czerny.

„Tu mój drogi — mówił mu z miłością — odpoczniesz sobie troszkę i przyjdziesz do siebie“.

I rzeczywiście w ciszy i samotności odprawił Br. Albert przez trzy dni jakby małe rekolekcje i czuł się ogromnie pokrzepiony duchowo.

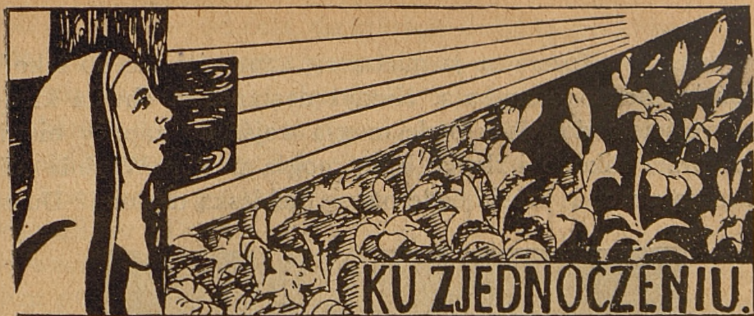
—Jakże słodko działa samotność na duszę — mówił do O. Rafała — szczęśliwy Ojciec, że tu może zawsze pozostawać...

— A czy nie mógłby Brat dla siebie i swoich założyć gdzieś jakiej samotni? Jeśli w naszym zakonie kontemplacyjnym zalecane są pustelnie, to o ileż więcej wam ich potrzeba, by odświeżać siły do tak trudnej pracy“.

Te słowa wywarły na Br. Alberta wielkie wrażenie, bo jadąc z klasztoru do Krzeszowic z jednym z braci mówił: „Jakiż to złoty człowiek ten Wasz przeor, mało bo mało mówi, ale ileż się od niego można nauczyć!“.

I odtąd nie spoczął, dopóki nie założył kilka wspomnianych już pustelni dla swych Braci i Sióstr.

O—is.




# Z myślą o duszach

*Poczucie odpowiedzialności — dwa systemy — przez proste tajemnice do serca dziecka — śladami świętej z Lisieux — siła przykładu — wśród pól i łanów — ciche apostolstwo.*

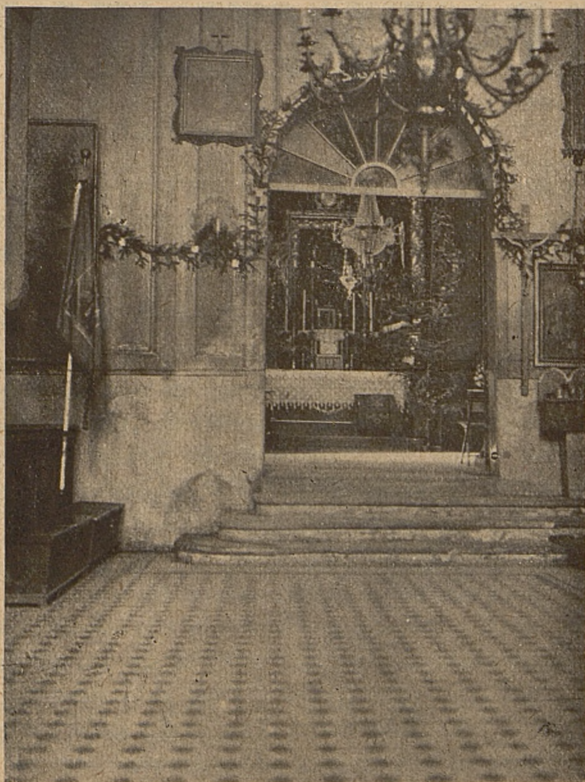
Poza ogniskiem domowym najsilniejszy wpływ na duszę dziecka wywiera szkoła. Do szkoły bowiem idzie dziecko w rozkwicie wiośnianym swej młodej duszyczki. Rozwijając się jest nadzwyczaj wrażliwe i wchłania jak gąbka wszystko, co wokół widzi. Z tego powodu praca nauczycielska zwłaszcza w szkołach powszechnych jest bardzo odpowiedzialna. Osoba nauczyciela może zaważyć często na całym życiu dziecka, nadać kierunek przyszłemu jego życiu.

Maryla zdawała sobie doskonale z tegó sprawę. Zawód nauczycielki łączyła ściśle z powinnością wychowawczyni. Obowiązki swoje uważała za święte i starała się je jak najdoskonalej spełnić. „Czuję wielki ciężar swej odpowiedzialności — oto jej słowa — ale „Bóg maluczkim łaskę daje", więc ufam, bo Bóg jest naszym poparciem, nie martwmy się, nie traćmy czasu, ale oddajmy się Miłości nieskończonej a Ona do wszystkiego znajdzie drogę.

Ja przechodząc różne koleje życia, które i Tobie są wiadome, niczym się nie martwię, tylko aby być Jezusowi wierną i miłą. On może wszystko.

Heluś, napisz czy jesteś wierną? Pewno zadziwi Cię to pytanie? Nie zrażaj się jednak nim. Och! bo człowiek jest do tego stopnia nędzą, że boję się sama siebie — i wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem. Czy codziennie masz szczęście być u stołu Pana? O! bo ja teraz to nawet w niedzielę mam ciężko.

Jutro dzień św. Józefa, a ja muszę się zaprzeć i iść do szkoły bo kościół późno odmykają. Kiedyż nastanie ta chwila kiedy przed wejściem do klasy będę mogła wejść do kaplicy niewidziana przez nikogo i złożyć będę mogła u stóp Więźnia Miłości moją pracę i prosić będę o rosę niebieską dla niej? Dusza



*Cudowny obraz Matki Bożej w bocznej kaplicy kościoła w Lanckoronie. Kaplica ta była ulubionym miejscem Marylki.*

z daleka od Stołu Pana schnie coraz więcej, zamiast stać się pulchną i urodzajną".

Z tych słów możemy poznać jak Marylka pojmowała swe obowiązki i gdzie do ich wiernego spełnienia szukała siły.

W metodzie wychowawczej, ogólnie rzecz biorąc, znajdujemy dwa systemy t. j. idealizm i naturalizm.

Do człowieka bowiem podchodzić można albo od ziemi — albo od szczytów, albo od instynktów tkwiących w naturze —

albo od ideałów, od celu, do którego dojść mamy. Pierwsza metoda człowieka upokarza, przedstawia mu bowiem źródła złego, skażenia grzechowe, dysharmonię wewnętrzną. Druga podnosi bo ukazuje do czego jest powołany, do czego zdolny, do czego wznieść się może przy dobrej woli, wysiłku i współpracy z łaską.

Marylka, rozczytując się w „Dziejach Duszy" pojęła z autobiografii św. Teresy tę drugą metodę t. j. przedstawienie sobie wzniosłego celu a następnie dążenie do niego. Jakżeż bowiem plastycznie uwypukla Święta z Lisieux tę metodę choćby w takim drobnym epizodzie:

Jeszcze, jako młoda dziewczyna uczy dwie małe dziewczynki i oto co mówi o ich wychowaniu: „Chcąc, by moje dziewczynki nauczyły się żyć zgodnie, nie obiecywałam im ani zabawek, ani cukierków, ale mówiłam im o nagrodzie wiecznej, jaką Dziecię Jezus gotuje dzieciom grzecznym. Starsza, której umysł zaczynał się rozwijać, patrzyła na mnie z wyrazem wielkiej radość i czyniła tysiączne pytania o Dzieciątku Jezus, o Jego ślicznym niebie. Potem przyrzekła z wielkim zapałem, że będzie zawsze ustępować siostrze, dodając że dopóki żyć będzie nie zapomni nauk „dużej panienki". Te dusze niewinne porównywałam w myśli do wosku miękkiego, na którym każdą pieczęć można wycisnąć, niestety, znamię złego zarówno, jak znamię dobrego. I zrozumiałam słowa Jezusa: „A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej by mu, aby zawieszono kamień na szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej" (Mat. XVIII. 6).

„O! ileż dusz doszłoby do wysokiej świątobliwości, gdyby od początku były dobrze prowadzone! — Bóg nikogo nie potrzebuje, aby dopełnić dzieła uświęcenia, ale jak pozwala biegłemu ogrodnikowi hodować roślinki rzadkie i delikatne, daje mu potrzebną do tego umiejętność, sobie wszelako zostawiając moc wzrostu — tak też żąda pomocy w świętym wychowaniu dusz. Cóż by się stało, gdyby ogrodnik źle i nieumiejętnie szczepil drzewka? gdyby nie umiał rozpoznać natury każdego? i chciał np., by róże rozwijały się na krzaku brzoskwini?"

Oczywiście, by mieć taki wpływ w wychowaniu, trzeba być bezinteresownym, nie liczyć na wdzięczność, oddać się dzieciom całkowicie i ofiarnie, by one mogły wyczuć, że je kochamy.

Tak postępowała Marylka. Jej nie żal było czasu dla dziecka, dla jego drobnostkowych pytań i zainteresowań. Ile ją to

musiało kosztować ofiar — Bóg sam wie! — ale w serca dzieci siała ziarna, które tam nie miały zaginąć.

W miłych pogadankach w czasie przerw czy przechadzek wskazywała przede wszystkim młodym duszyczkom dzieci ideał piękna i miłości — Jezusa, a zwłaszcza jego lata dziecięce: Instynktownie odczuła, że z pośród wszystkich Tajemnic najbliższą dzieciom jest Tajemnica Wcielenia, gdyż pozwala ich wyobraźni, pamięci, myśli i sercu zająć się Osobą Chrystusa Pana. To zaś ma dla wychowania pierwszorzędne znaczenie, dziecko bowiem jest istotą zmysłową i musi mieć konkret dostępny władzom zmysłowym, by utworzyć sobie wyobrażenie, a potem pojęcie. Tajemnice wiary są abstrakcyjne i dziecko może opanować je jedynie mechaniczną pamięcią ze szkodą dla życia wewnętrznego i cnoty mądrości, o którą również musimy w wychowaniu zabiegać. Ale Tajemnica Wcielenia i Odkupienia stawia przed dziecięcym umysłem żywą postać Chrystusa Pana. Ukazuje się On jako dziecię w Betlejem, jako chłopię w Nazarecie, nauczyciel nad jeziorem Tyberiadzkim, jako Mąż boleści na Krzyżu. Dziecko słyszy słowa Jego, a w cichych przeżyciach wewnętrznych styka się z Nim bezpośrednio i pomału odrywa się od natury ludzkiej Chrystusa Pana i wznosi do kontemplacji Bóstwa: „Albowiem przez Tajemnicę Wcielenia Słowa nowe światło jasności Twojej zabłysło oczom duszy naszej, abyśmy poznając Boga w widzialnej postaci, przez Niego ku miłości rzeczy niewidzialnych porwani zostali". (S. B. Żulińska).

Następnie, wiedząc, że na dziecko więcej działa przykład niż słowa starała się pociągać do Boga osobistą praktyką życia religijnego.

„Dzieci mam jak to zwykle dzieci — pisała. Staram się je pociągać własnym przykładem do P. Jezusa. Chodzę z nimi na różaniec, tak miło modlić się razem z nimi".

Przystępowała również razem z dziećmi do Sakramentów świętych nie krępuje się żadnymi względami.

Przykład nauczycielki pociągał dzieci. Klasa jej była wzorowa. Pierwsza wizytacja wypadła dla Marylki szczęśliwie, dała jej pochlebne świadectwo od władzy szkolnej. Oto co pisze do Helenki S.:

„Wczoraj t. j. 3 czerwca po raz pierwszy podczas mojej pracy nauczycielskiej miałam p. inspektora. Dzięki Bogu nie

mogę narzekać, dość mi się powiodło. Dzisiaj u stóp Chrystusa złożyłam dziękczynienie za to. Spokój i cisza w duszy. Tak bardzo obawiałam się tej wizytacji nie co do dzieci, bo staram się zawsze ściśle wykonać co do mnie należy, ale co do siebie i mojego serca. Prosiłam gorąco Pana, aby go przyprowadził wprost do mnie i tak się też stało — podobno energiczny głos mój sprowadził go do mnie zaraz po ósmej. Rozmawiałam z nim dość długo, miłe wrażenie zostało mi po tej rozmowie. Później



*Szkoła w Lanckoronie*

jednak czułam się tak bardzo wyczerpaną, że formalnie uczyć nie mogłam. Wrażenie tak nerwy podnieciło, ból głowy do dziś jeszcze trwa. Dzisiaj pierwsza spowiedź dzieci a jutro pierwsza Komunia św. Dziwne uczucie mam w duszy, tak bardzo pragnęłam powiedzieć ks. katechecie, aby jutro przy I. Komunii powiedział dużo dzieciom o miłości Chrystusa, ja o ile możności i sposobności mówię i mam pewną pociechę przypatrując się dzieciom".

Dla wytchnienia, rozerwania się po mozołach szkolnych lubiała Maryla wychodzić na przechadzki. Czasem szła w towarzystwie którejś z koleżanek, czasem z dziećmi, najchętniej jednak sama. Wtedy było jej dziwnie dobrze. Nie krępowana

nikim mogła spokojnie z Bogiem przestawać. Widzę ją oczyma duszy idącą ścieżką wśród pól zielonych, podchodzących w kłos łanów zbożowych... Oczy jej modre jak te chabry wśród żyta ogarniają słoneczny krajobraz, a dusza rozśpiewana pieśnią miłości...

Bądź uwielbiony Wszechpotężny Boże!
Za dar miłości, największy z Twych darów
Przez nią się dusza do Ciebie wznieść może,
Do Ciebie tęsknić wśród świata bezmiarów!...

Wokół cisza... tylko z daleka dolatują melancholijne echa zaśpiewów pastuszych i polne świerszcze grają. Marylka siada na miedzy, jej wrażliwa dusza skrzydeł nabywa do wzlotów modlitewnych...

Przed jej zachwyconymi oczyma staje najsłodsza postać Matki Jezusowej. W Jej sercu odpoczywa i Jej pieśń nuci...

...Za wielki życia dar,
za cień rodzinnej strzechy,
za wszystkie łzy, uśmiechy,
za piękna zachwyt, czar...
...Za zdroje żywych wód,
za łaski Bożej tchnienie,
za miłość i zbawienie,
za Boskiej Uczty cud...
za wszystkich ufań kwiat —

Wezbraną duszą śpiewa z swą Matką — Magnificat!...

Czasem te samotne przechadzki dawały jej okazję do cichego apostolstwa. Raz spotyka młodą matkę krzyczącą gniewnie na swe dziecię, które płacze, przeszkadza jej w pracy.

— Czemu się gniewacie? — pyta Marylka.

— A bo, proszę pani, wrzeszczy i wrzeszczy ten mały rak, a tu tyle pracy.

— Pracujcie spokojnie, zabawię dziecko.

I zajmuje się maleństwem, zabawia je zbieraniem kwiatków, robieniem bukiecików czy chwytaniem motyli, iż dziecię zapomina zupełnie o płaczu.

Innym razem podchodzi do małego chłopczyka wygrzewającego się na słońcu.

— O czym myślisz, mój mały?

— O niczym...

— Jakto o niczym?...

— No bo o czymże mam myśleć?

— A któż stworzył te kwiatki, zboża, trawy, ptaszki — słowem — wszystko?

— Pan Bóg.

— Czy o Nim więc nie mógłbyś pomyśleć? Przecież On cię też stworzył...

Chłopczyna otwiera zdziwione oczy, a Marylka opowiada mu o Bogu, o Jego dobroci, miłości... Po chwili odchodzi, ale ziarno już rzucone, a chłopiec, gładząc swą płową jak len czuprynę, rozmyśla o Tym co mu „pani ze szkoły“ powiedziała.

I tak szło z dnia na dzień. Serce młodej nauczycielki, będąc samo rozpalone miłością Bożą umiało i innych do tej miłości zachęcić. Z obfitości serca usta mówią...



Madonna. Akwarela, mal. Jadwiga Schouthalerówna, Kraków 1938.

# Pamięci apostołki nabożeństwa do Ducha św.

W b. r. przypada *90-a* rocznica urodzin i *60-a* rocznica zgonu zasłużonej i świątobliwej *apostołki nabożeństwa do Ducha św.*, siostry *Marii od Jezusa Ukrzyżowanego*, karmelitanki bosej.

Siostra Maria od Jezusa Ukrzyżowanego urodziła się w r. *1848* w Abeilin, w Palestynie. Zmarła w opinii świętości w r. *1878*. Jej proces beatyfikacyjny już jest rozpoczęty.

Było ona obdarzona łaską stygmatów i wysokiego stopnia modlitwy mistycznej.

Ma ona tę wielką zasługę, że przypomniała katolikom potrzebę ożywienia nabożeństwa do Ducha świętego.

W specjalnym objawieniu, dotyczącym tej sprawy, usłyszała ona od P. Jezusa m. in.:

„*wszyscy szukają nowości*, nawet w nabożeństwach, *a zaniedbują tak ważne nabożeństwo do Ducha świętego*. Dlatego są w błędzie i rozterce, nie mają pokoju i światła. *Nie wzywa się Ducha świętego tak, jak powinien być wzywany...*"

Zrozumienie dzisiejszej rozterki duchowej świata powinno przekonać nas o wielkiej *aktualności odnowienia nabożeństwa do Ducha świętego.*

*Dwie rocznice* siostry Marii od Jezusa Ukrzyżowanego, przypadające w r. b., powinny *ożywiać nasze zainteresowanie* w tym kierunku.

S. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego — jako apostołka wskrzeszenia nabożeństwa do Ducha św. — *nie jest odosobniona.* Pamiętamy o tym przecież, że największy na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat Książę Kościoła św., kardynał-prymas Belgii, *ks. Mercier*, był również gorliwym propagatorem nabożeństwa do Ducha św.

Warto tu przytoczyć praktykę do której zachęca nas kardynał Mercier w tych słowach:

„starajcie się codziennie przez pięć minut nakazać milczenie waszej wyobraźni, zamknijcie oczy na rzeczy stworzone, a uszy na wszystkie podszepty tej ziemi, ażeby skupić się w sobie i wejść do świątyni waszej duszy ochrzczonej, która jest przybytkiem Ducha świętego! Mówcie do Niego w ten sposób:

O, Duchu święty, duszo mej duszy, uwielbiam Ciebie, oświecaj mnie, prowadź mnie, umacniaj, pocieszaj i pouczaj, co mam czynić, rozkazuj mi! Poddaję się chętnie wszystkiemu, czego ode mnie zażądasz. Pragnę wszystko przyjąć, co na mnie dopuścisz, daj mi tylko poznać Twoją świętą Wolę!"

Pokorna zakonnica-stygmatyczka i posągowy — na miarę historyczną — kardynał: w zgodnym dwugłosie wzywają nas do ożywienia nabożeństwa do Ducha św.

*Wezwanie to nabiera specjalnej wagi w okresie Akcji Katolickiej.* Tej Akcji *promotorem* (jeśli się tak wyrazić wolno!) *musi być* przecież *Duch święty.* Bez tego braknie jej *istotnej treści* i ożywiającej *mocy...*

Dlatego tym goręcej musimy wołać o ożywienie nabożeństwa do Ducha świętego, im goręcej Ojciec Święty wzywa nas do szeregów Akcji Katolickiej.

* * *

Siostry Karmelitanki Bose w Przemyślu wydały maleńką ulotkę, w której oprócz pięknej modlitwy o dary Ducha św. jest również wspomnienie o inicjatywie s. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego i relacja o jej objawieniu, które stało się podstawą do całej akcji w kierunku ożywienia nabożeństwa do Ducha św.

Bardzo serdecznie polecam tę ulotkę, jako wkładkę do modlitewnika i... memento tych uwag, które gorąco kładę Wam na sercu, drodzy Czytelnicy i Abonenci „Głosu Karmelu".

W Krakowie, 1 sierpnia 1938.

*Ks. Henryk Weryński.*

# Kronika karmelitańska

## O. Generał Zakonu Karmelitów Bosych w Polsce.



W czerwcu b. r. Przew. O. Piotr Tomasz generał zakonu Karmelitów Bosych zwiedził 8 klasztorów karmelitów i 6 klasztorów SS. Karmelitanek, dokonując w nich wizytacji kanonicznej.

Odwiedził również O. Generał klasztor SS. Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu, tę najmłodszą latorośl Karmelu w Polsce i III zakon karmelitański w Szopienicach, gdzie był wspaniale przyjmowany przez ludność tamtejszą.

O. Generał z radością patrzył na bujny rozkwit prowincji polskiej, podziwiał wspaniale rozwinięte gimnazjum w Wadowicach, z którego rekrutują się młode powołania, a miło mu również było widzieć coraz szerzej rozwijający się III. zakon karmelitański.

## Historyczna chwila na Persenkówce

D. O. M.
Roku Pańskiego 1938, dnia 16 lipca
J. E. Ks. Arcybiskup
DR BOLESŁAW TWARDOWSKI
dokonał poświęcenia tego kościoła,
którego dokończenie zawdzięcza się
ofiarnej pomocy
Rady Król. stoł. m. Lwowa
na czele z J. W. P. Prezydentem
DR STAN. OSTROWSKIM
posłem na Sejm
i J. W. P. Radcą
TADEUSZEM HÖFLINGEREM
wraz z Jego Czcigodną Małżonką
P. R. Władysławą
oraz miejscowych i zamiejscowych
Ofiarodawców.
Ku chwale Bożej i wiecznej rzeczy
pamiątce tę tablicę ufundował
wdzięczny klasztor OO. Karmelitów bosych na Persenkówce.

Taką tablicę spostrzega od razu, kto wejdzie do nowego kościoła na Persenkówce we Lwowie. Wmurowana w filar z lewej strony wielkiego ołtarza po wieczne czasy głosić będzie o bezinteresowności i pobożności szlachetnych ofiarodowców, którzy niezrażeni spiętrzonymi trudnościami krok za krokiem głaz za głazem, cegiełka za cegiełką realizowali, wznosili ku chwale Bożej świątynię.

Powoli wzniosły się mury, zamknęło się sklepienie, okrył wszystko dach.

I roztworzyły się jej podwoje, i objęły nas — karmelitański bia-



Z poświęcenia naszego kościoła we Lwowie na Persenkówce.
J. E. arcyb. Twardowski i przyjaciele klasztoru.

ły tłum — jej dostojne i majestatyczne ściany, i powitała nas swym bosko-matczynym uśmiechem Karmelu Pani, co na frontonie kościoła straż objęła, by jak rycerz na kresowej stanicy czuwać nad tymi, którzy się jej opiece polecają.

Po latach długiego wygnania powołała swych synów Królowa Karmelu do Lwowa, by tu znowu jak dawniej, chociaż już w innym miejscu i w zmienionych warunkach pracowali dla chwały Jej Jednorodzonego Syna.

Powołała nas znowu do królewskiego grodu, byśmy w strapionych, zbolałych i zwątpieniem przeżartych jak żelazo rdzą ludzkich sercach budzili i siali ufność w mariańską wszechmoc i wszechmiłosierdzie.

Powołała nas powtórnie Niepokalana, byśmy przez nią i przez jej znak — szkaplerz św. zdobywali niebu dusze, a duszom niebo. A symbolem tego powołania i wezwania, które w tak dziwnych objawiło się i dokonało okolicznościach, stał się dzień 16 lipca, uroczystość N. M. P. z Góry Karmelu, naszej Królowej i Pani, kiedy to J. E. Arcypasterz Ks. Arc. Bolesław Twardowski przy współudziale Karmelitów z Krakowa, Czerny Wilna i Wadowic oraz licznych rzesz wiernych wobec przedstawicieli władz państwowych i samorządowych dokonał poświęcenia nowego kościoła na Persenkówce, rozpoczętego w dniach największego zastoju gospodarczego i doprowadzonego względnie szczęśliwie do końca li tylko dzięki ofiarności wiernych i niestrudzonej pracy O. Bolesława, obecnego przełożonego jak i w tym celu ukonstytuowanego komitetu, których oby Bóg wspaniałomyślnie wynagrodził. Oby i nowo poświęcona świątynia przez ręce Maryi naszej Matki, pięknem niezatartym i harmonią prostoty a zarazem wytwornością swego wnętrza pociągała wszystkich wzwyż do szukania tego *„co w górze jest a nie na ziemi“* i dopomagała skutecznie do wznosze-

nia duszach i sercach godnych przybytków Trójcy św.

Ufamy, że modlitwy wdzięcznego Karmelu polskiego wyproszą obfitość łask tym wszystkim, którzy budowali i urzeczywistniali Boże dzieło i do końca doprowadzić dopomogą.

## Wizytacja Generalna III Zakonu w Krakowie.

Dnia 19. VI. b. r. nasz III Zakon Karmelitański miał szczęście witać Najprzew. N. O. Generała na specjalnym, w tym celu zwołanym zebraniu.

Wchodzących do sali, O. Generała i N. O. Dyrektora, powitał chór „Hymnem młodzieży Karmelu", po czym S. Łowczyńska wypowiedziała po włosku słowa hołdu i powitania.

Z kolei S. Estreicherowa wygłosiła po francusku dłuższe przemówienie, zaznajamiając O. Generała z historią, rozwojem i życiem naszego zakonu w Krakowie.

Założony w 1885 r., kierowany był nasz zakon przez szereg lat wytrawną ręką świątobliwego O. Rafała, a jedna z matek karmelitanek przy ul. Łobzowskiej, w ktorych rozmównicy odbywały się zebrania, dopomagała Ojcu Rafałowi w urabianiu dusz tercjarskich. — Światły i doskonały Kierownik i Dyrektor dbał bardzo o to, by siostry wstępujące miały prawdziwe powołanie zakonne, toteż liczba tercjarek była niewielka, ale jakość doborowa. Z chwilą otrzymania sali Brackiej, po konsekracji kościoła i klasztoru naszych Ojców w grudniu 1910 r., rozwój III Zakonu poszedł ilościowo znacznie szybciej.

Nowe instrukcje, ułożone przez O. Wizytatora, wpłynęły dodatnio na rozwój gorliwości i usprawniły pojedyńcze urzędy. Utworzone narazie 5 gron pracują z wielkim zapałem nad pogłębieniem życia wewnętrznego i nawiązaniem serdecznych siostrzanych stosunków pomiędzy członkami.

Ten sposób życia przedstawia wiele trudności; a jednak, zdaje się, że właśnie dziś tercjarki bardziej, niż kto inny powołane są do spełnienia wielkiego dzieła Apostolstwa.

Ludzie, z którymi tercjarki żyją, poglądy ich, charaktery, jak i tysiączne doświadczenia dnia codziennego muszą służyć do wyrobienia cnót cichości, słodyczy, cierpliwości i pokory. Nic nie powinno je wstrzymywać od złożenia Bogu ofiary całopalnej. Wtedy osiągnięty będzie cel życia karmelitanki III zakonu, a życie jej będzie płodne, choć ukryte z Chrystusem w Bogu.

Prośbą o ojcowskie błogosławieństwo zakończyła S. Estreicherowa swe przemówienie, po czym chór odśpiewał pieśń: „Matko ma, Zakonie mój, jam na wieki syn, jam na wieki Twój", a partie solowe wykonała nasza Siostra Łowczyńska, b. artystka opery.

Po wyczerpaniu tego programu króciutkiej akademii, zabrał głos N. P. O. Generał i wygłosił po włosku przemowę, którą w streszczeniu podajemy: Podziękował za miłe i szczere powitanie i wyraził żal, że nie może przemówić do sióstr w ich języku ojczystym. Cieszy się, że przy klasztorach naszych Ojców i Sióstr tak wydatnie rozwija się i współpracuje ku chwale Bożej III Zakon Karmelitański.

Zachęca siostry do pielęgnowania ducha karmelitańskiego, a zwłaszcza tak charakterystycznego dla naszego Zakonu ducha modlitwy. Poleca życiem dawać przykład życia cnotliwego, tak, żeby świat widział, że siostry są duszami zakonnymi. Nie habit bowiem, ani szkaplerz Maryi mają być dowodem naszej przynależności do Zakonu, ale cnotliwe życie.

Na zakończenie błogosławił N. O. Generał wszystkim obecnym i nie obecnym Siostrom i Braciom i prosił o modlitwy, zaznaczając, że sam w każdej Mszy św. o III Zakonie pamięta.

S. Sekretarka III Z. K.

# Z „deszczu róż" św. Teresy od Dziec. Jezus.

*Lwów.* — Matce Najśw. — Królowej niebios, św. Teresie od Dz. J. i św. Antoniemu dziękuję najpokorniej z głębi wdzięcznością przepojonego serca za wysłuchanie moich modlitw. Stanisł. Iwanejko.

*Bielsko.* — Za opiekę i łaski w ciągu wielu lat odbierane od Boga za przyczyną św. Teresy i o dalszą opiekę. F. Chranówkówna.

*Poznań.* — Ojciec mój 80-letni starzec, od wielu lat cierpiący na rozedmę płuc, zachorował w styczniu na ciężką grypę. Przy osłabionym sercu wywiązała się wskutek silnej gorączki grypowej angina pectoris czyli dusznica bolesna. Ponieważ zarówno stan jak i wiek chorego budził poważne obawy, udałam się z gorącą prośbą do Najsł. Serca Jezusowego, aby przez przyczynę Matki Bożej uzdrowiło chore serce ojca. Odmówiłam nowennę i Matka Boża wysłuchała mej niegodnej prośby, gdyż ojciec wrócił do względnego zdrowia. Ale w 2 miesiące później znów zapadł na złośliwą grypę i znów Serce Marii się zlitowało. Nastąpiła poprawa i jest nadzieja przyjścia do zdrowia. Za tę wielką łaskę jak i za wiele najserdeczniej dziękuję Sercu Jezusowemu i Matce Najświętszej. Z. Domagalska.

*Mokre.* — Z głębi serca składam podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu za otrzymane łaski. Maria Kosalla.

*Gorzkowice.* — Najśw. Maryi Pannie i św. Tereni od Dz. Jezus dziękuję serdecznie za szczęśliwie i dobrze zdaną maturę swej córki. M. Janowska.

*Bieruń Stary.* — Wywiązując się z obietnicy składam serdeczne podziękowanie Matuchnie Różańcowej, św. Antoniemu, św. Tereni od Dz. J. św. Józefowi i Matce B. N. Pomocy. Wróblowa z córką.

*Kościan.* — Serdeczne podziękowanie składam M. B. N. Pomocy i św. Teresie od Dz. J. za cudem uzyskane zdrowie z prośbą o dalszą opiekę. Zofia Adamska.

*Siedlce.* — W dowód wdzięczności składam najserdeczniejsze podziękowanie Najśw. Sercu J., Matce Niepokalanej, św. Franciszkowi Serafickiemu i św. Teresie od Dz. J. Tadeusz Stawowski.

*Warszawa.* — Św. Teresie od Dz. J. za wysłuchanie moich próśb i szczególną opiekę nad naszym domem składam tą drogą najgorętsze podziękowania.
Loda Stelęgowska.

*Chełm Wielki.* — Dziękuję gorąco M. B. Czerneńskiej, św. Andrzejowi Boboli i O. Rafałowi za odebrane łaski. Regina Kolny.

*Mikołów.* — Składam z głębi serca podziękowanie N. M. P. z Góry Karmelu, św. Józefowi i duszom w czyśćcu cierpiącym za odzyskane zdrowie. Ludwina Stobik.

Sercem przepełnionym wdzięcznością dziękuję św. Andrzejowi Boboli i św. Teresie od Dziec. J. za cudowne uleczenie mojego syna z kamieni żółciowych.
Macudzińska.

*Warszawa.* — Serdeczne podziękowanie św. Teresie od Dz. J. za liczne łaski. Al. Mączyńska.

*Hołowiecko.* — Najserdeczniejsze dzięki M. B. Ostrobramskiej — Najśw. Sercu Jez., św. Józefowi i św. Teresie od Dz. J. za otrzymany chleb dla 2 braci w długoletnim bezrobociu. O. J.

*Wielgomłyny.* — Pełen wdzięczności św. Tereni za opiekę w dojściu do kapłaństwa mimo różnych trudności, składam serdeczne podziękowanie. Ks. Stefan Gogala.

*Biała.* — Całym sercem dziękuję św. Tereni i św. Andrzejowi Boboli za różne łaski a szczególnie za szczęśliwie przebytą operację raka skórnego, który znajdował się pod samym okiem.

Po operacji nie została nawet blizna. Elżbieta Dremniakówna.

*Bystra.* — Św. Józefowi składam najgorętsze podziękowanie za łaski i czułą jego nade mną opiekę, a zwłaszcza ostatnio za dostanie się mimo licznych trudności do sanatorium w Bystrej i przedłużenie w nim pobytu.
Anastazja Mikołajko.

*Stanisławów.* — Najsł. Sercu Jez., Matce Boskiej Dobrej Rady, św. Teresie od Dz. J. i św. Andrzejowi Boboli dziękuję z całego serca za pomyślny wynik matury.
Haneczka B. z Mamusią.

*Kraków.* — Serdecznie dziękuję Anieli Salawie za otrzymaną łaskę.
M. P.

*Warszawa.* — Znalazłszy się w okropnym położeniu moralnym i materialnym zwróciłam się w gorącej modlitwie do świętego Andrzeja Boboli. Odprawiłam nowennę jednę po drugiej, wzywając równocześnie zmiłowania Boskiego za przyczyną św. Teresy od Dz. Jezus, O. Wenantego i O. Rafała Kalinowskiego. Prośby moje zostały wysłuchane, bo sprawy wzięły inny obrót i są na dobrej drodze. Wywiązując się z przyrzeczenia, ogłaszam powyższe publicznie i polecam się nadal opiece tych wielkich świętych.
Cecylia Brzozowska.

**Módlmy się za zmarłych Czytelników Głosu Karmelu.**

Ks. Srokowski Tadeusz, Kraków — ks. Jędrychowski Józef, Sędziszów — ks. Jan Rychlik, Osielce — Gertruda Musioł, Pawłów (z III Zak. karmel.) — Helena Szymańska, Jabłonna Lacka — Ryta Fiałkowska, Koło Kaliskie — Warzechowa, Kraków-Płaszów — Zofia Radzymińska, Warszawa — Teofil Augustyniak, Kramsk — Witold Schnell, Stare Brody — Maria Gawron, Kraków Maria Biernat, Rycerka Górna — Maria Goraus, Warszowice — Słupska, Szczakowa, — ks. Szatejko, Pikulice — Weronika Sierpowska, Jutrosin — Henryk Garbowski, Biskupice — Franciszka Friede z III Zak. karm. w Bytomiu — P. Dąbrowska z III Zak. karm.

**Na fundusz wydawniczy:**

Zł: F. Chraniakówna, Bielsko 2, Z. Domagalska, Poznań 5; Maria Szczyrba, Mokre 2; M. Janowska, Gorzkowice 10; Zofia Adamska, Kościan 2; Henryka Siembalówna 2 (za łaski od św. Tereni); Regina Kolny, Chełm Wielki 2; Ludwina Stobik, Mikołów 5; Franciszek Stobik, Mikołów 5; Stefania Maria Mączeńska, Warszawa 25; O. J., Hołowiecko 5; ks. Stefan Gogola, Wielgomłyny 5; Tekla W. Bosałkowa, Błażowa Rzeszowska 1; Zofia Karpowiczowa, Warszawa 4; E. Domańska, Chełm Lub. Polaczek Maria, Chorzów 1,3; Stefania Wojciechowska, Piotrowice Śl. 5; Zofia Karpowiczowa, Warszawa 4; M. P. Kraków 5; Haneczka B., Stanisławów 2.

**Na stypendium im. O. Rafała Kalinowskiego.**

Zł: N. N. Kraków 5; Anna Gasz, Chropaczów 16; N. N. Kraków 5; Filipczyk Franciszek, Chorzów 5; Dr Stanisław Dąbski, Rzeszów 10; O. Tomasz, przeor z Czerny 50; Anna Gasz, Chropaczów 17,50; Ks. Wojciech Orzeł, Wieliczka 2,88; Franciszek Dz. Biertuł, Sowy 5; Piotr Łobara, Orchard Lake, U. S. A. 1 dol.

**Na kościół w Wiśniowcu.**

N. N. Kraków 10 zł, M. G. Żory 10 zł.

**Na nasz kościół we Lwowie.**

Karolina Syryjko, Wilno 5 zł.

**Na ołtarz św. Tereni:**

N. N. Orzegów 5 zł; Janina Zaręba, Warszawa 2,40 zł, Helena Adamowa, Skole 3 zł.

**Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:**

Zł: A. Ochman, Kraków 1.20; L. Bujkówna 4; N. N. Cieszyn 2; T. A. Godyń, Czerna 1; A. S. 5; Franciszka Rozmiłowska, Warszawa 5; p. Orłowska 1; Wanda Kozłowska, Płock (na wykup dziecka) 25; J. Ziembówna 2; J. Serwański 1; A. Bandułowa 3; A. Dąbrowska 2; Elżbieta Macha, Dąbrowa W. 5; Julianna Węglówna, Raciborowice jako votum św. Tereni 100; Helena Skopińska, Stanisławów 5; Karmelici — Wadowice 5; N. N. Wadowice 3; M. Olechowa 2; A. i M. Chęcińskie, Lwów 12; B. Cyroń 1; Karmelici — Czerna 10; M. Grafik 2; N. N. Kobierzyn 10; N. N. Kraków 4; G.

Kraków 25; Nowicjat i Postulat III Zak Karm. w Krakowie na wykup dziecka 25; Paulina Wójcik, Dobromil 20; N. N. G. Śląsk na sukienki dla dzieci do 1-szej Komunii św. (dla O. Hipolita) 20; Eliasz Porada, Orzegów na wykup dziecka 25; Z. Kadecka 1; Łukasz Szymczyk, Wilno 5; N. N. Wilno 4 rbl. zł.; składki — Kraków 50; skarbonka — Kraków 20; Wadowice 16; Czerna 28; „Chóry Mar.“ Dobromil 36; Kraków 35; Szopienice 27; Wadowice 27; Wilno 25; Łagiewniki 20; Żory 19; Chropaczów 14; III Zak. Karm. Poznań 12; Zawoja 10; W. Hajduki 8; Paczołtowice 6,50; p. Ranik 5.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Mar.“ najserdeczniej dziękuję, oraz prosi gorąco o dalszą pomoc i pracę dla Misyj Karmelit. O. Zelator Misyj Karm. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto w P. K. O. Kraków, 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelat. i Członków „Chórów Mar.“ odprawiła się Msza św. dn. 20 lipca, t. j. w uroczystość św. Eliasza.

**Ofiary na beatyfikację Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego złożyli:**

Zł: M. Czajkowska, Lublin 10; Jadwiga Wilkowa, Kraków 2; Anna Bizoniówna, Andrychów, jako wotum 55; Adela Łaganowa, Czatkowice 5; B. W. Kraków 2; J. Serwański 1; Felicja Lisowska, Ropczyce 5; Jan Ślusarczyk, Chełm, 5; P. Uszok, N. Bieron 2; A. Gogołowska, Lwów 2; T. L. 5; Petronela Macherska, Katowice 10; Maria Warmuz, Bulowice 3; Ant. Podolecka, Krzeszowice 5; M. B. Łagiewniki Śl. 5; M. Grafik 2; Maria Butkiewiczowa, Wilno 5; Malwina Kuleśnikówna, Wilno 2; składka w czasie Mszy św. w Wilnie 85.

## Odezwa do serc miłosiernych.

11 lat upływa od czasu, jak objęliśmy dawny nasz kościół w Starym Miadziole na Kresach północno-wschodnich Polski położony; kościół a raczej mury ogołocone, kilka lat temu z rąk prawosławnych odebrane. Klasztor zburzony, z dawnej Kalwarii Miadziolskiej prawie ani śladu nie zostało.

Pełni ufności w miłosierdzie i Opatrzność Bożą rozpoczęliśmy wznawiać dawną Kalwarię Miadziolską, budując choć proste ubogie kapliczki, aby w ten sposób rozbudzić gorliwość w sercach katolików, a ich przykładem pociągnąć do wiary św. katolickiej nieszczęśliwych synów prawosławia.

W tej pracy nie brak było różnych doświadczeń. I tak w dniu 4 lipca nad Miadziołem i okolicą szalał huragan niszczycielski; huragan o tak potężnej sile, że ludzie dawne czasy pamiętający nic podobnego nie widzieli, a patrząc na jego ogrom niszczenia, sądzili, że koniec świata się zbliża.

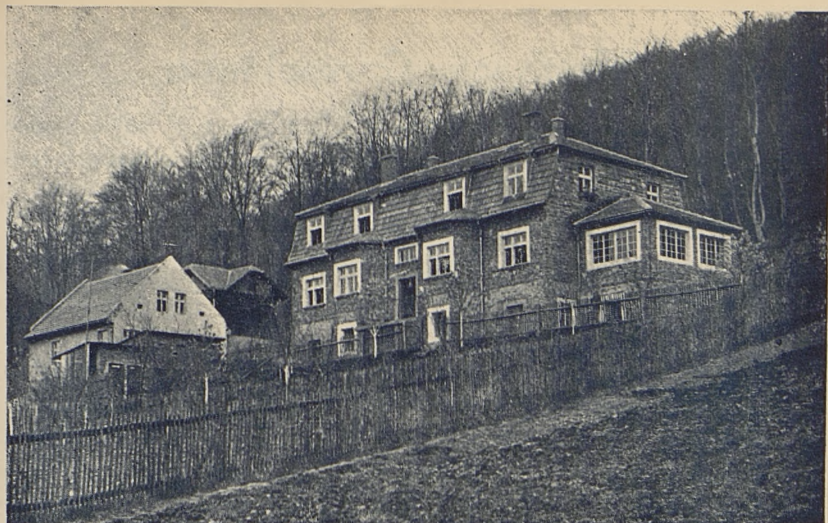
W tej chwili okropnej wielkie szkody poniósł nasz kościół. Kopuła na szczycie została naruszona, prawie cudem uszła ruiny, pokrycie dachowe pozdzierane, okna powyrywane, kolumny zewnętrzne uszkodzone.

Musimy jak najprędzej przystąpić do gruntownego remontu tego zabytku — tym więcej, że położony nad uroczym jeziorem Miastro i Narocz, jest celem zwiedzania przez turystów nie tylko z Wileńszczyzny, ale i z odległych stron Polski — a nie mamy na to środków potrzebnych.

Przeto pukamy do serc ofiarnych i miłosiernych.

My z naszej strony przyrzekamy, jak długo klasztor istniał będzie, wspomagać ofiarodawców przed Bogiem modlitwami naszymi.

Wszelkie ofiary, choćby najmniejsze kierować prosimy: Klasztor OO. Karmelitów bosych. Stary Miadzioł, woj. Wileńskie, lub Konto czekowe 81.786.



*Dom rekolekcyjny przy klasztorze OO. Karmelitów Bosych w Czerny.*

Klasztor OO. Karmelitów Bosych w Czernej wraz z swą malowniczą wzgórzysto-lesistą panoramą — to jeden z najpiękniejszych i najmilszych zakątków w naszej ojczyźnie.

Białe mury klasztoru, wyniosły kościół, kapliczki wśród zielonych zagajów, ruiny dawnych pustelni, potężny łańcuch muru otaczającego to święte miejsce, niegdyś będące eremem, źródła bijące, przewijający się wśród zieleni potok — to wszystko ma w sobie przedziwny urok, niewypowiedziane piękno i jakąś świętą tajemniczość.

Zwiedzający to ustronie czują się podniesieni na duchu, bo to piękno przemożnie wskazuje duszy Boga.

By odrodzenie duchowe przybywających tu licznie osób zwłaszcza ze Śląska było tym głębsze, założyli Ojcowie Karmelici Dom rekolekcyjny, zostający pod zarządem Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus.

Dzieło to zostało powitane z największą radością, bo od dawna czekano już na nie.

Dziś bowiem bardziej niż kiedy indziej, potrzeba ludziom zrozumienia prawdziwego celu życia, potrzeba prawdy, któraby ich wyswobodziła ze szponów szatana, szeroko panującego nad światem.

A gdzież ten cel prędzej osiągniemy, jak nie na łonie przyrody tak pięknej, jak w Czerny?

Tu więc mamy szukać przede wszystkim skupienia, ciszy i oderwania się od świata, tu przyjeżdżać na rekolekcje zamknięte.

## ROZKŁAD REKOLEKCYJ

W r z e s i e ń:

| | |
|---|---|
| 5 — 9 | dla członków III. Zakonu karmelitańskiego. |
| 11 — 15 | dla Matek, |
| 18 — 22 | dla Panien, |
| 25 — 29 | dla członków III. Zakonu karmelitańskiego. |

P a ź d z i e r n i k:

| | |
|---|---|
| 2 — 6 | dla Mężów, |
| 9 — 13 | dla Matek, |
| 16 — 20 | dla Sodalicji Marj. żeńskiej. |
| 23 — 27 | dla młodzieży męskiej. |

Rekolekcje rozpoczynają się pierwszego dnia o g. 18. Koszta utrzymania, mieszkania i t. d. w „Domu Rekolekcyjnym“ wynoszą 10 zł. Zamożniejsi płacą 15 zł.

Zgłaszać się należy pod adresem: „Dom Rekolekcyjny“ OO. Karmelitów bosych. Czerna p. Krzeszowice.

# Bibliotheca Carmelitana

Zapoczątkowane przez nas w ubiegłym roku nowe periodyczne wydawnictwo »Bibliotheca Carmelitana« liczy już obecnie 4 tomy.

1. Zakon Najśw. Maryi Panny z Góry Karmelu.
2. Zjednoczenie mistyczne z Maryją.
3. Prorok Karmelu (część I).
4. Prorok Karmelu (część II).

Tomy te w całości stanowiące 500 stron, traktujące o życiu wewnętrznym, zwłaszcza w prześlicznych dwóch ostatnich tomach — to już pokaźny dorobek dla naszej duchowości religijnej w Polsce. Wydawnictwo to zostało przyjęte z zapałem i z wielką nadzieją. PAT zamieścił następujący komunikat:

»OO. Karmelici Bosi w Krakowie zapoczątkowali wydawnictwo »Bibliotheca Carmelitana« dla zaznajomienia katolików w Polsce z życiem wewnętrznym i z mistyką. Potrzeba podobnego wydawnictwa była wielka, toteż powitać je należy z radością.

Znany autor w Polsce Ks. M. Żychliński w przedmowie do III tomu »Biblioteki« mówi:

»Niniejsza książka pragnie dać głębsze zrozumienie ducha i świętości karmelitańskiej jako ciągłej ofiary miłości na tle życia świętego Proroka Eliasza. Oby znalazła się w rękach tych, co w szeregach Akcji Katolickiej pracują nad rozszerzeniem Chrystusowego Królestwa. Ona im powie, gdzie tkwi źródło skutecznej pracy i zwycięstwa«.

Jak zawsze jednak tak i obecnie trudno rozbudzić szersze warstwy. W zapasie mamy wiele pięknego materiału (przede wszystkim dzieła św. Teresy), lecz wydawnictwo nie posiada jeszcze odpowiedniej liczby abonentów, by się mogło rozwijać.

Polecamy więc wszystkim to wydawnictwo i zachęcamy do ofiarnego apostolstwa!

Prenumerata półroczna 3.50, roczna 7 zł.

Adres »Bibliotheca Carmelitana«, Kraków, Rakowicka 18.

## Polecamy nowości:

Nasz Boski Król, str. 200, cena 2 zł. Niezmiernie aktualna książka, szczególnie na obchód święta Chrystusa-Króla.

Duchowość Brata Alberta, str. 264, cena 3 zł. Książka o jednym z najwybitniejszych działaczy katolickich w Polsce.